

MISJE I REKOLEKCJE LUDOWE

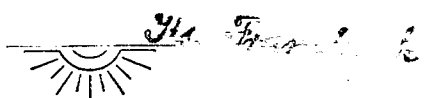
KTO I JAK JE MA DAWAĆ.

WSKAZÓWKI DLA KSIĘŻY MISJONARZY ŚWIECKICH
ORAZ
UWAGI O PRZYGOTOWANIU PARAFJAN NA MISJE.

NAPISAŁ

KS. ADOLF ALBIN

PROBOSZCZ W CHELMIE, DJEC. TARNÓW.



KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA.

Biblioteka Uniwersytecka KUL



1001034556

Nihil obstat.

Tarnoviae, die 1 Januarii 1922.

Gasparus Mazur
ensor librorum.

Nr. 5947.

Imprimatur.

Tarnoviae, die 15 Januarii 1922.

(L. S.)

Leo Eppus.

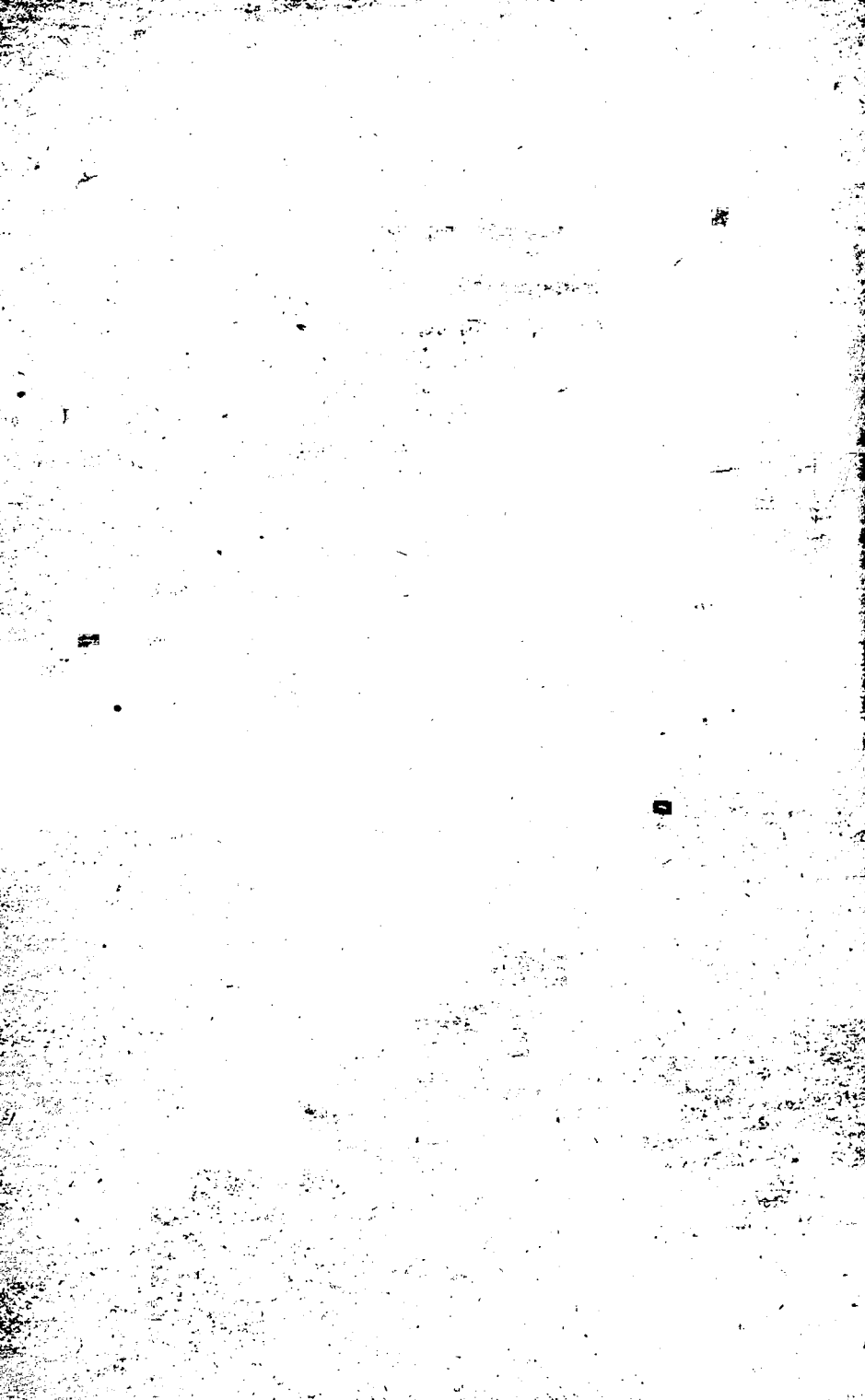
Tegoż autora wyszły:

1. O bractwach, ich zadaniu i kierownictwie.
2. O sposobach zachowania czystości i porządku w kościele. (Wyczerpane! — wyjdzie wkrótce w nowem opracowaniu.)
3. Modlitewnik i katechizm parafjalny dla użytku rodzin. (Wydanie drugie.)
4. Duszpasterz a nauka religji i praktyki religijne w szkołach ludowych.
5. Czytanki na zmianach tajemnic różańcowych, także na miesiąc maj lub październik służyć mogące.
Ser. I.
Ser. II.
6. Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusa. Czytanki na pierwsze piątki miesiąca.
Ser. I.
Ser. II.
7. Dobry parafjanin (Regulamin praktyk religijnych i zwyczajów katolickich). Vade mecum dla wszystkich katolików.
8. Marja wzorem i patronką rodzin chrześcijańskich. Czytanki na miesiąc maj. (Nowość.)
9. Spowiedź Polaka przed kapłanem obcej narodowości. (W druku.)

Do nabycia u autora: Chełm koło Bochni (Małopolska).

Wł. Jankowski







Ms. Franciszek

SŁOWO WSTĘPNE.

Do najważniejszych zadań naszego duszpasterstwa po wojnie należy bezsprzecznie szybkie a gruntowne przeoranie parafij katolickich dobrze obmyślanemi misjami. Nadzwyczajny to środek, ale bo i nadzwyczajne są warunki, wśród których żyjemy. Sfałszowane i przekręcone pojęcia moralności muszą być w sposób energiczny sprostowane — zatarte w sercach ludzkich zasady wiary do swej mocy przywrócone i w umysłach ugruntowane — sprawa zbawienia jako cel człowieka wyświeblona i na serce położona — sumienie rozbudzone i oczyszczone — wątpliwości wszelkie wyjaśnione, zarzuty zbite, droga do nieba i obowiązek kroczenia nią jasno wskazane! Tego mogą dokonać tylko dobre misje.

Gdziekolwiek odbyły się już w tych czasach misje, widziano wszędzie kościoły przepelnione, konfesjonały obleżone. Lud zatęsknił za tem Światłem, które „oświeca każdego człowieka“¹⁾, lud chce znowu wrócić do stóp Zbawiciela swego. Powrót ten trzeba mu ułatwić i... przyspieszyć! Masy pociągną za sobą i naj- obojętniejszych i najbardziej zaślepionych!

Zapatrywanie, że nie czas jeszcze na misje, że lud zanadto jeszcze wzburzony i rozpolitykowany, nie odpowiada rzeczywistości. I owszem na misje czas najwyższy! Tempus urget! Zwłaszcza, że czeka lud nasz nowa fala zepsucia: wybory.

Misjonarzy zakonnych przy najlepszej ich woli i przy największym ich wysiłku nie starczy, by wszystkie parafje szybko

¹⁾ Jan. 1, 9.

misjami przeorać mogli. Muszą tedy wziąć się do tej pracy mimo wszystkich trudności księży świeccy. Jedni muszą nauczyć się misjonarstwa i z misjami wystąpić — drudzy muszą im teren do pracy przygotować i po skończeniu misji dzieło, rozpoczęte przez nich, dalej prowadzić.

Jest to niestety dla księży świeckich prawie *terra incognita*.

Podręcznik niniejszy, napisany na podstawie najświeższych dzieł niemieckich o misjach ludowych: *Homiletisches Handbuch für Missionen, Missionserneuerungen, Exercitien* Maxa Kassiepègo O. M. I.¹⁾ i *Klerus und Volksmissionen* von Heinrich Bockel²⁾ może przeto oddać wielkie usługi zarówno tym księżom, którzy pracy misjonarskiej poświęcić się zechcą, jak i tym, którzy misje u siebie urządzać będą. Niejasności wszystkie i braki w tym podręczniku mogą i powinny być omówione na wspólnem zebraniu Koła księży misjonarzy świeckich, które w każdej diecezji naszej ziemi polskiej utworzyć się winny pod kierunkiem naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy.

Jeśli nie wszystko, czego po niniejszem dziełku należałoby się spodziewać, to znajdą w niem Czcigodni Konfratry w każdym razie przynajmniej najogólniejsze i najpotrzebniejsze uwagi o misjonarzowaniu i urządzaniu misyj. Ufać przeto trzeba, że podręcznik ten znajdzie się w ręku każdego księdza i przyczyni się do pomnożenia chwały Bożej i zbawienia dusz ludzkich, a i do uzdrowienia i postawienia na fundamencie wiary naszej kochanej Ojczyzny.

Chełm koło Bochni w dzień Nawrócenia św. Pawła 1922.

Autor.

¹⁾ Paderborn, Verlag von Ferd. Schönningh.

²⁾ Wydawnictwo: *Hirt und Herde*, Herder in Wien.



I.

Potrzeba misyj i rekolekcji.

Wiemy z historii, że Napoleon I, dla uspokojenia umysłów, wzburzonych wojnami, zarządził misje na koszt państwa w tych szczególnie djecezjach, które najwięcej wojną dotknięte były, więc w Trotzes, Poitiers, la Rochelle, w Metz.

Ponieważ do tej pracy nie stało zakonników, zabrali się do niej księża świeccy. W r. 1815 spotykamy się ze Związkiem świeckich księży misjonarzy, na czele którego stanęli tacy kapłani jak Legres-Duval, Rausan i Farbin Jason. Związki takie tworzyły się i po innych krajach. A chociaż rządy świeckie niechętnie na to zrazu patrzyły i wrogo nawet do tego rodzaju pracy kapłańskiej się odnosiły, księża bynajmniej się tem nie zrażali.

Skutki misyj oceniali potem należycie i najwięksi nawet wrogowie św. religji katolickiej. Bo wszędzie gdzie misje się odbyły, nastawał spokój, ustawały rozboje i napady, lud brał się do pracy, oszczędzał zapracowanego grosza. Podnosił się dobrobyt w państwie i wszędzie wracał ład i porządek.

Na naszej Polskiej ziemi, gdzie — jak to było szczególnie w powiecie Tarnowskim i Bocheńskim oraz w Sądeczyźnie — lud, podburzony przez rządowe indywidua, kwią bratnią, grabieżą i pożogą w czasie rzezi panów i księży w r. 1846 rozbewstwiony, znieważał nawet świątynie i o Bogu i Jego św. przykazaniach prawie że zapominał, misje dawane przez X. Ka-

rola Antoniewicza i jego towarzyszy XX. Jezuitów w Galicji, na Śląsku, w Poznańskim, w skutkach swoich prawdziwie cudowne, dały początek misjom i rekolekcjom parafjalnym, które stale już od czasu do czasu to tu to tam, w miastach i po większych parafjach się odprawiały. Dawali je przeważnie księża zakonni: czcigodni księża Jezuiści i Redemptoryści, czasem Wielbni OO. Kapucyni, Reformaci, Bernardyni, Franciszkanie, Dominikanie.

W ostatnich latach jęli się tej pracy i księża świeccy. W djecezji Tarnowskiej na prośbę i za staraniem Sodalicji panów ziemi Tarnowskiej dają od kilku już lat rekolekcje dla inteligencji po wszystkich miastach i miasteczkach księża świeccy. W djecezji Przemyskiej i Tarnowskiej próbowali także księża świeccy dawać misje i rekolekcje ludowe na wzór misyj, dawanych przez księży zakonnych.

Próby wypadły znakomicie. Nawet tam, gdzie miejscowi księża na tę pracę się odważyli.

Czem są misje i rekolekcje dla naszego ludu, wie o tem każdy ksiądz, który misje u siebie urządzał, lub na misjach pracował jako spowiednik. Pod wpływem odwiecznych prawd bożych, logicznie i psychologicznie po sobie następujących, a z wielkim ogniem przez misjonarzy wygłaszanych, na skutek modlitw i dobrego przykładu ogółu i nadewszystko szczególniejszego błogosławieństwa Bożego kruszą się najtwardsze nawet serca, oczyszczają się z grzechów najbardziej nawet zagmatwane sumienia, godzą się z sobą najzawziętsi nieprzyjaciele, nawracają się najzatwardzialsi grzesznicy, co latami całymi zaniedbywali praktyki religijne, łączą się na nowo rozerwane małżeństwa, rozchodzą się konkubinarjusze, poprawiają się kobiety złego życia, powracają rzeczy skradzione i naprawiają krzywdy, wyrządzone drugim na majątku i dobrem imieniu, złodzieje i oszczercy, ustają schadzki, gry i zabawy grzeszne, a miłość Boga i bliźniego, wierność i posłuszeństwo Kościołowi św., gorliwość w spełnianiu obowiązków stanu, rozkwit bractw i stowarzyszeń pobożnych, pokój i zgoda w rodzinach i gminach: oto co robi misja!

Reforma obyczajów i sumień ludzkich w najściślejszem tego słowa znaczeniu, powrót do Boga i życia bożego — oto owoc misji, czy rekolekcji ludowych. Jaki wpływ one wywierają, jak

do głębi wstrząsają człowiekiem, miarkować można z tego, że często mężczyźni, silni jak dęby, na których licu dawno łyż nikt nie widział, płaczą jak małe dzieci z żalu za swe grzechy.

Misje czy rekolekcje były i zawsze są potrzebne. Nawet w najlepszych parafjach. Uznała ich potrzebę Stolica Apostolska i nakazała je nawet kanonem 1349. §. 1. co 10 lat w każdej parafji tymi słowy: „Ordinarii advigilent, ut saltem decimo quoque anno sacram, quam vocant missionem, ad gregem sibi commissum habendam parochi curent“.

Dziś misje, czy dla pojedynczych stanów rekolekcje, są wprost konieczne. Bo czasy obecne to czasy ogólnego rozprężenia duchowego i nawet wcale wyraźnego odstępstwa od Boga. Gromy biją zewsząd w nasz Kościół św.! Miny pod Jego fundamenta zakładają różne *Ymcie* i *Ywcie*, metodyści, anabaptyści, apostołowie kościoła narodowego i tutti quanti, a Rząd nie tylko nie przeszkadza im, ale ich popiera, szkoły na prelekcje i odczyty otwierać im poleca!

Polonia semper fidelis wchodzi niestety — jak to pięknie powiedział Ks. Biskup Wałęga na II kongresie Marjańskim w Przemysłu — na tę równię pochyłą, po której ludy zachodnie stoczyły się na dół aż do zupełnego odstępstwa i niewiary. Wiele owieczek naszych stanęło już niestety u kresu, wiele stoi w połowie odstępstwa i niedużo brakuje, by szybko położyły za tamtymi — dość wspomnieć całe masy naszej młodzieży.

Opoka, na której stoi Kościół, jakby zwietrzała — pisał niedawno Sienkiewicz*) — tak jak wietrzeją skały w górach i zmienia się niejako w materiał kruchy, rozsypujący się i zdradliwy... Naród nasz, w olbrzymiej swej większości jeszcze religijny, stoi pod względem etycznym na stopniu bardzo niskim. I to nie tylko w miastach, w których inteligencja i przede wszystkim klasy robotnicze, zostające pod wpływem agitatorów fanatycznych i ograniczonych, bardzo nisko upadły, ale i po wsiach. Namnożyło się wśród ludu tyle przestępstw, tyle zdziczenia, krzywd wzajemnych, szkód, rabunku, nienawiści i kradzieży, jak nigdy. Zauważyć to jednak można i stwierdzić

*) Cf. Ankieta: *Dzisiejsze zadania katolicyzmu w Polsce*. Str. 310.

trzeba, że ci wszyscy niemal, którzy na każdym kroku rozmijają się z przykazaniami boskimi i kościelnymi, wierzą jednak, uczęszczają do kościoła i praktykują. Czego to dowodzi? Tego, że wiara tkwi jeszcze w sercu naszego ludu, ale jest martwa, mechaniczna, powierzchowna — ale nie weszła w krew jego, nie przeniknęła do sumień, nie oddziałuje na czyny, nie rozgrzewa i nie rozświeca. Owóż zadaniem naszym: wskrzesić w sercach ludu naszego wiarę czynną, zwrócić jej żywotność, zmienić ją w siłę etyczną, oddziałującą bezpośrednio na życie i postęпки — tchnąć nowego ducha w moralne życie społeczeństwa. Środkiem ku temu, nie jedynym, ale bardzo skutecznym to misje i rekolekcje ludowe.

Gdy św. Alfons Liguori objął jako biskup rządy djecezji św. Agaty — pisze O. Łubieński w Jego żywocie (str. 524) — a spostrzegł, że wierni tej djecezji żyli w stanie religijnej obojętności i grzechu, rzekł: dla dusz uśpionych w błędach, potrzeba nadzwyczajnego środka, a tym środkiem to misje. I urządził w każdej parafii misje.

Podobnie nam teraz zrobić trzeba. Odczuwa to pewnie każdy biskup i tem bardziej każdy proboszcz.

Gdy nasi Najprzew. Arcypasterze po kilkuletniej przerwie wskutek wojny rozpoczęli już swoje podróże apostołskie, aby sakramentem bierzmowania umocnić lud we wierze, my duszpasterze winniśmy im drogę torować, więc rozbudzać wiarę w sercach ludu, oświecać go i zimną jego duszę rozgrzewać, do życia bożego rozpałać.

Kazania niedzielne i świąteczne, choćby najwytworniejsze, choćby nawet najwymowniejsze i najstaranniej opracowane, tego jednak nie dokażą. Tu potrzebny jest koniecznie cały szereg kazań, metodycznie ułożonych, szybko po sobie następujących jakby uderzenie młota kowalskiego na rozpalone żelazo, do tego zmierzających, by serca wiernych skruszyć, umysły ciemne oświecić, dusze ich z Bogiem zjednoczyć. Ten dobór nauk to właśnie misje i rekolekcje.



II.

Kto ma dawać misje i rekolekcje.

Misjonarzy zakonników nie wystarczy dziś, by wszystkie parafje przeorać i obrobić co prędzej, bo pracy tej nie można już dzisiaj dłużej odkładać, ani też na lata rozkładać.

Gdy we wsi jakiej wybuchnie pożar i obejmie swymi płomieniami strzechę jedną, drugą, trzecią i coraz dalej się szerzy, źleby było, gdyby ludzie zdolni do obrony stali obojętnie, lub lamentowali tylko nad nieszczęściem, a do ratunku się nie rzucili, lecz wyczekiwali strażaków wyćwiczonych, bo łatwo przecie takby się stać mogło, że straż ta, może akurat na ten czas gdzieindziej ratunkiem zajęta, wcale przybyć nie będzie mogła i cała wieś z dymem pójdzie. Źleby też było o! i bardzo źle, gdyby księża świeccy na zakonników tylko liczyli, a sami narzekali tylko i na zwykłej swej pracy duszpasterskiej poprzestali zamiast pójść zwartym szeregiem na ratunek duszom w czasie, gdy ogień nienawiści do religji i do wszystkiego, co Boże, podsycany ustawicznie i celowo, a bardzo sprytnie przez różnych przewrotowców i rewolucjonistów, szerzy się gwałtownie i wielkie spustoszenie czyni. Ludzkość stoi dziś jakby na wulkanie i jakby na okręcie wśród burzy strasznej, grożącej okrętowi zatonięciem. By ratować życie sobie i innym, najdroższym duszom, Krwią Chrystusa Pana odkupionym, wszyscy wziąć się muszą do pracy.

Do każdego z kapłanów woła dziś Bóg, jak niegdyś do Jonasza: „*Wstań, a idź do Niniwe, miasta wielkiego, a przepowiadaj w niem, bo wstąpiła złość jego przedemnie*“. Nie dajże Boże, aby do którego z nas odniosły się te słowa Pisma św.: „*I wstał Jonasz, aby uciekł do Tharsys*“ — albo, by o którym z nas powiedziano: „*A Jonasz wszedł wewnątrz w okręt i spał snem twardym*“, i by lud dopiero wołać musiał na swego pasterza: „*Co ty tak twardo śpisz? Wstań i wzywaj Boga swego, śnać rozmyśli się Bóg o nas, a nie zginiemy*“¹⁾).

Przed laty kilkunastu powstał w djecezji Augsburskiej Związek księży-misjonarzy świeckich. Za pośrednictwem swego

¹⁾ Jonasz I. 2, 3—6.



Ordynariusza odniósł się ten Związek do Stolicy Apostolskiej o błogosławieństwo i o władze potrzebne, udzielane wszystkim misjonarzom. Ojciec św., zdaje się Leon XIII, ucieszył się tem wielce i nie tylko aprobaty, ale i serdecznego błogosławieństwa Swego Apostolskiego udzielił temu Związkowi. Ilu księży należało do tego Związku, powiedzieć nie umiemy, ale to nam wiadomo, że przeorali w kilku latach całą djecezę z wielkim skutkiem. Mogli tamci, czemu nie mogliby tego zrobić księża polscy? Przepiękne to i bardzo doniosłe zadanie naszych *Unitas!*

Mówiąc o misjach spotykamy się często z zarzutem, że misje w obecnych warunkach nie są jeszcze na czasie. Wybory przed nami! — powiadają niektórzy księża — zepsują całą pracę misyjną!

Na zarzut ten jedną tylko dać możemy odpowiedź. Właśnie dlatego, że ludowi naszemu grozi nowa fala zepsucia, winniśmy go przed niem zabezpieczyć.

Gdy dnia 8. 11. 1898. zgromadzeni w Würzburgu biskupi niemieccy wydali do księży proboszczów odezwę, by wszędzie w parafjach swoich urządzili misje, narobiono hałasu, że w czasach tak przewrotnych, jak były czasy ówczesne, gdy rewolucja rozpętała najniższe instynkty ludu, misja nie może mieć powodzenia, zwłaszcza że ludność stanęła u progu wyboru posłów. Gdy mimo wszystko misje tu i ówdzie się odprawiły, usłyszano wówczas z ust rewolucjonistów, że stracona dla nich placówka tam, gdzie misje się odbywały.

Tak będzie i u nas. I żeby tak było, misje czempredzej urządzać nam trzeba.

Misja to nie ludzkie dzieło, ale dzieło Boże i dlatego uda się zawsze, byle tylko lud był na nie dobrze przygotowany. Dlatego temu przygotowaniu poświęcimy osobny rozdział poniżej.



III.

Czego potrzeba księdzu, aby mógł być misjonarzem?

Że nie wszyscy księża nadają się do pracy misjonarskiej, to jasne. Ksiądz chorowity, stary i ledwie w swojej parafii obowiązki duszpasterskie spychający — ksiądz z kiepską wymową, a tem bardziej z podszarganą reputacją, zapewne, że tej pracy podjąć się nie może i nie powinien. Ale ksiądz zdrowy, silny, zdolny, pobożny, czemuż miałby się od tej pracy wymawiać? Chyba i jedynie obowiązkami swymi. Ale misja nie trwa znowu nigdzie tak długo, żeby na czas 8—10 dni nie można się było zastąpić księdzem z sąsiedniej parafji. Zostawmy zresztą troskę o to naszym Władzom, a sami, zdecydowawszy się na misjonarzowanie, starajmy się do tej pracy jak najlepiej przygotować.

Św. Bonawentura przyrównuje kaznodzieję, a zwłaszcza misjonarza, do budowniczego i mówi, że jako budowniczy musi się znać dobrze na sztuce budownictwa nie tylko w teorii, ale i w praktyce, tak i kaznodzieja winien znać zasady wymowy kościelnej — winien znać się na materiale, który wybrać trzeba do tej budowy duchownej, której ma dokonać na misji — winien też znać się na strukturze kazań i umieć je dostosować do potrzeb dusz i czasu.

Pap. Pius X w piśmie swem do biskupów francuskich z dn. 15. 5. 1911 r. przyrównał misje i rekolekcje do pobożnej wyprawy wojennej. Rozwijając tę myśl wielkiego onego papieża, jednego z najpraktyczniejszych Duszpasterzy - papieży, o misjonarzach możnaby powiedzieć, biorąc porównanie z formacji wojsk w ostatniej wojnie, że stanowią oni wśród milicji Chrystusowej tak zwane „Szturbataliony“ i „Stosstruppen“, oddziały podjazdowe, więc część wojska najlepiej wyćwiczonego i najlepiej uzbrojonego, a odważnego aż do pogardy śmierci. Znaczy to, że misjonarze to księża biegli nie tylko w języku, ale i w teologii, doskonali znawcy serc ludzkich i wyćwiczeni dobrze w cnotach świętych.

Trzymając się tych wyrażeń, rozwińmy znaczenie każdego z nich.

Biegłość w języku u misjonarza to nie tylko łatwość słowa, ale przede wszystkim dobra wymowa i należyte akcentowanie nie tylko każdego pojedynczego słowa, lecz i zdania każdego, więc zaakcentowanie onego grawidualnego słowa, które oddaje właściwą myśl kaznodzieji. Wymowa dobra to bezwątpienia dar boży, ale i owoc pracy nad sobą i ćwiczenia częstego. Ze seminarjum nie wynosi się tego niestety. Zasady dobrej wymowy przyswajając sobie trzeba samemu przez studjowanie takich dzieł, jak np. *Rhetorik* Dra Stöckla, *Die äussere Kanzelberedsamkeit oder Kunst der kirchlichen Diction und Action* prof. Dra Kieffera i inne.

Biegłość w teologii, czyli gruntowna znajomość Pisma św. dogmatyki moralnej, apologetyki, prawa kościelnego i wszystkich ważniejszych przynajmniej orzeczeń Kongregacyj rzymskich, to skarb, z którego kaznodzieja misjonarz czerpać musi.

Słowo, powiedziane na misji czy rekolekcjach, długo tkwi w pamięci słuchaczy. Misjonarz dla prostaczków zwłaszcza, to najwyższa powaga. Czcigodni Konfratry spotkać się nieraz musieli z tem, że ten i ów penitent upiera się czasem z całą stanowczością przy błędnem nawet zdaniu o tej i owej rzeczy dlatego, że tak rzekomo słyszał od misjonarza.

Na misji trafiają się też często bardzo zawile *kazusy* i wątpliwości, z którymi wierni przychodzą do misjonarza nie tylko do konfesjonau, ale i do mieszkania. Rozwiązać *kazus* trafnie, rozwiązać wątpliwości i objaśnić daną prawdę należyście, to obowiązek misjonarza i święty i ważny.

Dlatego ksiądz, chcący misjonarzować dobrze, musi czytać, czytać i czytać bez końca szczególnie Pismo św. z objaśnieniami i dobre podręczniki do nauki katechizmu jak n. p. *Katolicki Katechizm ludowy* X. Spiragi, a wyciąg z moralnej teki n. p. jak *Epitome Theologiae moralis Noldina*, opracowany przez X. Dra Telcha, mieć zawsze pod ręką nawet na misji.

„Wszelkie Pismo od Boga natchnione pożyteczne jest ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku prostowaniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży stał się doskonałym, ku wszelkiej sprawie wyćwiczonym — pisze św. Paweł, pierwszy wielki misjonarz“ *).

*) W liście 2. do Tymoteusza r. 5, 16, 17.

„*My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego... moc Bożą i mądrość Bożą*“ woła tenże św. Paweł¹⁾). A jakżeż głosić Go mogli-
byśmy, gdybyśmy Go nie znali, gdybyśmy tej znajomości cią-
gle nie czerpali z czytania?

Misjonarz każdy musi tak nauczać i tak misje prowadzić,
żeby mógł o sobie *wszem wobec i każdemu z osobna* powie-
dzieć za św. Pawłem: „*Ja też, gdym przyszedł do was bracia,
nie wystąpiłem z górną mową, lub mądrością... gdyż postanowi-
łem sobie nic innego nie umieć między wami jeno Jezusa
Chrystusa i to ukrzyżowanego. I byłem wśród was ze słabością
i z bojaźnią i ze drzeniem wielkiem. A mowa moja i moje
nauczanie nie polegały na przekonywujących słowach mądrości
ludzkiej, ale na okazaniu ducha i mocy, aby wiara wasza nie
opierała się na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej*”²⁾).

Słowo Boże ma głosić misjonarz. Dlatego musi je znać,
musi się go wyuczyć, musi go wiele czytać i w Piśmie św.
i we wszystkich onych księgach, które to *Słowo Boże* obja-
śniają.

Wtedy, i wtedy tylko kazanie misjonarza będzie, jak mówi
św. Paweł „*żywem i skutecznem i ostrzejszem od wszelkiego
miecza obosiecznego i przeniknie aż do rozdzielenia duszy
i ducha, stawów też i szpiku*“³⁾).

Ksiądz poświęcający się na pracę misjonarską musi dalej
być doskonałym znawcą serc ludzkich i wszystkich
stosunków okoliczności i miejsca, czasów, wśród których lu-
dzie żyją.

Księdzu świeckiemu nie trudno o to. Bo obcując z dziećmi
w szkole, spotykając się z ludźmi w kancelarji, nawiedzając
parafjan w domu na tak zwanej kołędzie, lub z okazji wesela,
na które zaproszono go, bywając u chorych, prowadząc Kółko
rolnicze, kasę Raiffaisena, lub jakie inne stowarzyszenia, spo-
tykając się z ludźmi na zebraniach i wiecach publicznych, obser-
wując ich na jarmarku i przy pracy, czytając pisma ludowe,
ma doskonałą sposobność poznać wszystkie zwyczaje i obyczaje,
złe i dobre nawyki i nawet wyrażenia i narzeczania ludu.

¹⁾ I Kor. 1, 23—24.

²⁾ I Kor. 2, 1—5.

³⁾ Żyd. 4, 12.

Księża zakonni nie mają i mieć nie mogą takiej znajomości ludu, chyba tylko ci starzy praktycy, co wiele misji już dawali.

To też księża świeccy z tego względu mogą dawać misje i rekolekcje ludowe daleko praktyczniejsze, aniżeli księża zakonni.

Mimo wszystko za bardzo poradną rzecz uważać należy konferencję z księdzem proboszczem, u którego misja ma się odbyć, oraz nawiedzenie choć kilku domów w danej parafji, zwłaszcza tych domów, w których są chorzy i starszankowie, lub wybitniejsi mieszkają parafianie i to zaraz na początku misji — pierwszych, aby im zanieść pociechę, że i oni z misji korzystać będą mogli, drugich, by zaprosić osobiście na misję czy rekolekcje dla przykładu małuczkich. Zrobi to dobre wrażenie w parafji, a misjonarz wiele rzeczy się dowie.

Przed jedną tylko rzeczą przestrzedzby należało zwłaszcza początkujących misjonarzy. Przed tem mianowicie, by się niczem nie zrażali, by zanadto czarno na ludzi nie patrzyli i trafiających się tu i ówdzie zgorszeń i ekscessów nie uogólniali, lecz pamiętali o tem, że w każdej parafji są i dobrzy ludzie i że nawet ci najgorsi mają jednak i dobre swoje strony.

Lud nasz ma bądź co bądź wiele w sobie wiary i grunt u niego nie zły, a tylko rozdmuchać w nim wiarę, rozpalić serca i podnieść na duchu go trzeba. Gdy z tem przekonaniem weźmiemy się do misji, znajdziemy wtedy z pewnością w sobie wiele zapału do pracy misyjnej, dużo gorliwości i nadewszystko dużo miłości do ludu, który ratunku od nas wygląda.

Mówiąc o zapale, o gorliwości i miłości, z jaką kapłan każdy zabrać się winien do pracy misyjnej, wchodzimy w to koło cnót, którymi misjonarze wszyscy jako „Sturmbatalioniści“ i „Stosstruppery“ jasnieć koniecznie powinni, jeśli praca ich ma być owocną.

Że cnota i prawdziwa świątobliwość konieczna jest misjonarzowi, dowodzić tego szeroko nie potrzeba. Wystarczy powołać się na przykład samego P. Jezusa, który 30 lat przygotowywał się na Swoj urząd misjonarski, a tuż przed rozpoczęciem nauki 40 dni i nocy spędził na puszczy w poście i w modlitwie i zwyciężywszy szatana, po trzy kroć Go kuszącego i po przyjęciu chrztu pokuty, dopiero poszedł ludzi nauczać. Wysyłając zaś na świat pierwszych misjonarzy, Apostołów św.,

modlił się za nimi do Ojca Swego niebieskiego. A o co się modlił? „*Ojcze św., abyś ich zachował od złego... poświęć ich w prawdzie... A za nich Ja Siebie ofiaruję, aby i oni byli uświęceni w prawdzie*“¹⁾. Oto słowa modlitwy Jezusowej.

Upominał ich też P. Jezus, aby byli jakby solą ziemi i światłością świata, mówiąc: „*Wyście solą ziemi. Lecz, gdyby sól zwietrzała, czemże ją nasolić? Na nic się już nie zda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wyście światłem świata, aby świeciło wszystkim... Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widząc dobre uczynki wasze chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech*“.

Zacytować też tu trzeba jako bardzo aktualne dla każdego misjonarza słowa św. Pawła, wyrzeczone do Tytusa²⁾: „*We wszystkim z samego siebie dawaj przykład dobrych uczynków, w nauce, w prawości, w powadze. W mowie bądź czystym i bez nagany, aby nasz przeciwnik był zawstydzonym, nie mogąc nic złego o nas powiedzieć*“.

W psalmie pro feria IV.³⁾ czytamy te słowa: „*Ale grzesznikowi rzekł Bóg: Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości Moje i bierzesz Testament Mój w usta twoje? Wszak ty nie cierpisz karności i słowa Moje rzucasz precz poza siebie!... Mniemałeś tedy w złości swej, żeś mi podobny, więc strofuję cię i stawię ci to przed oczy*“.

Słowa te to wielkie „*Memento*“ dla kapłana misjonarza.

Dodaćby też do niego należało i to drugie, przez któregoś z Ojców Kościoła powiedziane: „*Oportet prius sanctificari, deinde sanctificare!*“ Św. Chryzostom nie waha się stwierdzić, że Apostołowie nie byliby świata nawrócili choć mieli moc nawet czynienia cudów, gdyby świętością nie zajaśniali. „*Etsi mortuos suscitassent, non solum nullos juvissent, sed etiam seductores aestimati essent*“.

Oto słowa tego świętego⁴⁾. Misjonarz, jak z przytoczonych tutaj słów widzimy, winien jaśnieć wszystkimi cnotami. Ponad wszystkie jednak wybijać się u niego winny te pięć: 1) wiara głęboka, 2) zamiłowanie

¹⁾ Jan 16, 17—19.

²⁾ II, 7—8.

³⁾ 49, 16, 21.

⁴⁾ Hom. 46 in Matthaeum.

modlitwy, 3) pokora, 4) zaparcie się siebie samego, 5) miłość wielka.

Potrzebna misjonarzowi najpierw wiara głęboka, bo ona i ona jedna daje mu moc i siłę do onej walki, którą stoczyć musi nie tylko „*przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko księżdom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko złym duchom w przestworach niebieskich*“ — powiada św. Paweł¹⁾, dodając to wezwanie do wiernych: „*módlcie się za mną, aby, gdy otworzę me usta, dane mi było słowo do śmiałego głoszenia tajemnicy Ewangelji, dla której poselstwo sprawuję... tak, iżbym z odwagą zastawiał się za nią i mówił jako mi mówić potrzeba*“²⁾.

Ale nie tylko walczyć. Misjonarz i zwyciężać musi! A św. Jan powiada: „*A to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza*“³⁾. Św. Szczepan był — jak to mówią Dzieje Apost.⁴⁾ „*mężem pełnym Ducha i wiary*“, przeto nieprzyjaciele jego „*nie mogli się oprzeć mądrości i Duchowi, który przezeń przemawiał*“.

Przytoczmy tu jeszcze słowa naszego Ks. Hier. Kajsiewicza, który w swoich *Radach dla młodych kaznodziei i spowiedników*⁵⁾ tak pisze: *Wiemci dobrze, wiem z osobistego doświadczenia, że Bóg posługuje się nieraz najniegodniejszymi narzędziami dla dobra dusz, które chce nawrócić i uświęcić; ale wiem także, że prawdziwy jest zwykle pewnik, że nikt tego innym nie da, czego sam nie posiada. Aby w innych obudzić wiarę, trzeba ją mieć i to żywą. Aby przekonać, trzeba być przekonany. Czują dobrze słuchający, czy to, co kaznodzieja im poleca, jest w nimże samym prawdą i życiem.*

Druga cnota, która u kapłana-misjonarza wybijać się powinna ponad inne, to pobożność św., czyli zamiłowanie modlitwy. „*Sit orator antequam dictor*“ — woła św. Augustyn. A święty Tomasz z Akwinu pisze: „*Ex plenitudine contentationis derivatur praedicatio*“, zalecając kaznodziejom przede wszystkim modlitwę myślną, czyli rozmyślanie. Sławny zaś

¹⁾ Efez. 6, 12.

²⁾ Efez. 19. 20.

³⁾ Jan I. 5, 4.

⁴⁾ 6, 5.

⁵⁾ Pisma, t. III. wyd. z r. 1872, str. 48.

ciemny misjonarz francuski Le Jeune mówi: *Pierwszą radą, jaką daję misjonarzom, aby ze skutkiem pracowali, to dobra modlitwa. Drugą, trzecią, dziesiątą i t. d. również dobra modlitwa. I tak zawsze — i tak bez końca.* Wszystkie też reguły zakonne i przepisy djecezjalne dla misjonarzy modlitwę im przedewszystkiem zalecają: modlitwę o dobry skutek misji, modlitwę o nawrócenie grzeszników, o wytrwałość w dobrem dla tych, którzy się spowiadają, modlitwę w czasie Mszy św. modlitwę w drodze na ambonę i do konfesjonau, modlitwę dłuższą zrana i wieczorem, a krótkie akty strzeliste wśród dnia.

Trzecią wybitną cnotą każdego misjonarza to pokora. „*Ja nie szukam chwały własnej*“¹⁾. Oto hasło każdego misjonarza. „*A niech nikt nie upatruje co swego — woła św. Paweł*“²⁾ *Albowiem macie rozumieć toż samo, co i Chrystus Jezus, który będąc w postaci Bożej, nie mniemał, iżby miał chcieć korzystać z tego, że był równym Bogu, ale wyniszczył samego Siebie, przyjął na się postać niewolnika... uniżył samego Siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*. A św. Łukasz³⁾, pisze że Bóg „*w niwecz obraca dumne sere zamysły — władców potężnych ze stolic obala, pokornych zasię podnosi na wyże*“. Słowa te powinien misjonarz każdy zawsze mieć w pamięci. Bo komu jak komu, ale misjonarzowi, zwłaszcza młodemu, gdy udało mu się rozczulić ludzi i usłyszy pochwałę za swe kazania, bardzo jest łatwo unieść się pychą i skazić swą pracę. To też św. Franciszek Borg, daje mu taką radę: „*Gdy usłyszysz pochwałę i spotkasz się z uznaniem za swą pracę, mów z najpokorniejszą Dziewicą Marją: „Uwielbia Pana dusza moja i w Bogu mym Zbawicielu duch mój się raduje“ i z Psalmistą: „Nie nam o Panie, nie nam, ale Imieniowi Twemu daj chwałę“ — w myśl tego, co polecił nam Pan Jezus: „Gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzyśmy nieużyteczni — cośmy winni byli uczynić, spełniliśmy*“⁴⁾.

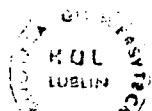
Piękny przykład pokory mamy na ks. Pawle Sergerim, o którym O. Józef Massei T. J. pisze: *Oprócz dusz nic go nie obchodziło na świecie, zupełnie był nieczułym na pochwały*

¹⁾ Jan 8, 56.

²⁾ Filip 2, 4 - 8.

³⁾ 1, 51—52.

⁴⁾ Łuk. 12, 10.



ludzkie. Gdy mu składano dary, przyjmował je li tylko z grzeszności, by nie zasmucić ofiarodawców. Nie zatrzymał ich jednak dla siebie, bo ubóstwo całą duszą umiłował, lecz rozdzielał je między ubogich, posyłał podupadłym rodzinom i szpitalom. On nie szukał nigdy niczego dla siebie i nie dzielił się szatami Ukrzyżowanego Zbawiciela na wzór innych, którzy w służbie Bożej pragną wysokich zaszczytów i godności. Słyszając dla siebie pochwały, a sypano mu ich bardzo wiele, bo i zastugiwał na nie, wzniosłszy oczy ku niebu, mówił: „*Dum veneris judicare, noli me condemnare*“.

Co do zaparcia się samego siebie i umartwienia to przedewszystkiem podnieść trzeba, że ci tylko, którzy jak to mówi Psalmista Pański¹⁾ „*sieją ze łzami, będą żąć z radością. Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje. Ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje*“.

Misjonarz każdy ma wiele sposobności do *nie umartwienia się*. Tu ks. proboszcz gościnny, tam służba we wszystkim chce dogodzić — jest podostatkiem jedzenia dobrego i trunków wysmienitych, bo jakże takiemu pracownikowi, jak misjonarz, żałować czego? — Jest sposobność i do pogwarki wesołej i do popisywania się swym humorem i talentem. — O! jakże łatwo więc zapomnieć się i przejeść się i przepić i przeholować w niejednym! A wtedy co? Skutek misji jeśli nie całkiem stracony to przynajmniej niepewny, bo wątpić należy, czy misjonarzowi nieumartwionemu, choćby nawet bardzo zdolnemu, wymownemu i światłemu, raczy Bóg dać Swe błogosławieństwo.

Częściej jednak zdarzy się, że ksiądz misjonarz nie dostanie i łóżka wygodnego i wikt będzie nie bardzo do smaku, trafi na zimno, deszcz, na zuchwałość i ciemnotę ludzi. O! jakże łatwo mu wtedy wyjść z równowagi i narzekać i zrazić się do wszystkiego!

To też kiedy jak kiedy ale wtedy misjonarz musi mieć na pamięci ono upomnienie Mędrca Pańskiego: „*Wszystko co na cię przyjdzie, przyjmuj! A w boleści trwaj... a w uniżeniu twojem miej cierpliwość*“²⁾. I ono drugie św. Pawła do Tymoteusza³⁾: „*Zaklinam ciebie przed Bogiem i przed Jezusem*

¹⁾ Ps. 125, 5—6.

²⁾ Ekkli 2, 16.

³⁾ II, 4, 1—5.

Chrystusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na przyjście Jego i na Królestwo Jego: Ale ty czuwaj! Znoś wszelkie trudy, pilnuj obowiązku opowiadacza Ewangelji, wypełniaj twój urząd. Bądź baczny!“

Najważniejszą i najpotrzebniejszą każdemu misjonarzowi cnotą to miłość — miłość ku Bogu i miłość dusz ludzkich. Poświadcza to i mówi nam o tem z naciskiem Paweł św. Apostoł: *„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, miedzią jestem dźwięczną i cymbałem brzmiącym. I gdybym miał dar prorocstwa i wiedział wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem nie jestem. I gdybym wydał ciało moje na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże¹⁾“.*

Kard. Bellarmin rozważając przyczynę, dlaczego bardzo piękne kazania, ślicznie opracowane i doskonale wygłoszone, nie odnoszą czasem żadnego skutku, powiada: *„Brak tym kazaniom jednego: nie ma w nich — duszy brak im życia! I brak im ognia! — bo nie ma w nich miłości, która ożywia słowa, zapala serca, rozjaśnia umysły i przemienia słuchaczy. Miłość to reguła, to metoda, to modła wszelkiej misji“²⁾.*

Gdy ksiądz rozpoczynając misję i w środku i na końcu swej pracy misyjnej może z ręką na sercu powiedzieć P. Jezusowi ze św. Piotrem: *„Panie Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłują“³⁾*, wtedy niech będzie spokojny. Był na misję dobrze przygotowany, zrobił swoje i wielka zapłata czeka go w niebie.

O wspomnianym tu już misjonarzu Ks. Segnerim czytamy, że taką był przejęty miłością ku duszom ludzkim, iż dla ich zbawienia gotowym się oświadczał zrezygnować z nieba, gdyby się przed nim otwarło i chciało go już wziąć z tej ziemi, aby jeszcze ponosić trudy dla dusz zbawienia.

W czasach dzisiejszych, gdy wobec zepsucia i wielkiego zamieszania pojęć wyłania się na pierwszy plan kwestja, jak teraz pasterzować, co robić, jak postępować z ludźmi, jedna

¹⁾ I. Kor. 13. 1. 3. wedle przekładu ks. Biskupa Symona.

²⁾ Asc. mentis ad Deum erad. 6.

³⁾ Jan. 21, 17.

jest tylko rada i jedna odpowiedź: „*Więcej miłości! — miłości dusz jak największej! Im większa nędza duchowa u ludu, tem gorętsza musi być miłość serca kapłańskiego dla niego*“ — pisze Eder w swem dziełku: „*Heilige Pfade*“.

Gdy mowa o miłości u księdza, dającego misję czy rekolacje, to dodać trzeba, że ksiądz misjonarz musi się kierować miłością i względem tych, którzy razem z nim pracują i nade wszystko względem proboszcza, u którego misja się odbywa i to nawet wtedy, gdyby się słyszało, widziało, doświadczyło nawet czegoś takiego, z czego możnaby czynić zarzut temu konfratrowi, czy proboszczowi.

Jeżeli każdemu chrześcijaninowi i każdemu kapłanowi, to szczególnie każdemu misjonarzowi trzeba mieć zawsze na pamięci to, co powiedział św. Paweł o miłości¹⁾: „*Miłość cierpliwa jest, dobra jest, miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie pożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy, nie raduje się z niesprawiedliwości, a raduje się z prawdy... na wszystko jest wyrozumiała... wszystko znosi*“.

Z tego, co się tu powiedziało, widać, że ci kapłani, którzyby chcieli być na te czasy dzisiejsze ciężkie onymi „*Szturm-bataljonistami*“ i „*Stosstruperzystami*“ w hierarchji kościelnej, muszą na prawdę wziąć sobie do serca one słowa św. Pawła: „*Przełoż weźmijcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a zaopatrzeni we wszystko dotrzymali pola. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju, a do tego wszystkiego ujmijcie tarczę wiary, którąbyście mogli zgasić wszystkie strzały ogniste złoźnika. Weźmijcie też przyłbicę zbawienia i miecz ducha (którym jest słowo Boże) ze wszelką modlitwą i błaganiem, modląc się każdego czasu w duchu*“²⁾.

Zadanie misjonarza jest bezsprzecznie i trudne i ciężkie, wymaga wiele pracy i dużo poświęcenia, ale lękać się go nie trzeba i usuwać się od tej pracy nie można, bo „*żniwo — powiada sam P. Jezus*“³⁾ — *wielkie, ale robotników mało*“.

¹⁾ I. Kor. 13, 4—7.

²⁾ Efez. 6, 12—18.

³⁾ Łuk. 10, 2.

Św. Paweł zaś mówi: „*wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*“¹⁾).

Św. Łukasz w rozdziale 10 swojej św. Ewangelji opowiada nam, że Pan Jezus wybrawszy 72 uczniów, wysłał ich po dwóch przed Sobą do każdego miasta i miejsca, dokąd Sam zamierzał przybyć. Nie były to pewnie jak się to mówi „*tęgie głowy*“, a i duchowo pewnie, że nie bardzo byli wyrobieni. Ale mieli dobre chęci. Lękali się bezwątpienia, czy podołają temu zadaniu, które Chrystus na nich włożył, ale Pan Jezus powiedział im: „*Idźcie! oto Ja posyłam was — posyłam was jako baranki między wilki*“. I poszli. Poszli z bojaźnią, z nieśmiałością, a wrócili z weselem, mówiąc: „*Panie! w Imię twoje nawet czarci poddają się nam!*“ A Jezus rzekł im: „*Oto dałem wam moc, abyście deptali po węzach i niedźwiadkach i po wszelakiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam szkodzić nie będzie*“. Dodał jednak słowa, które godzi się tu przytoczyć: „*Atoli nie radujcie się z tego, że duchy wam ulegają, ciescie się raczej, że imiona wasze zapisane są w niebiesiech*“.

Czcigodni Bracia Kapłani! Bez woli Bożej nic się nie dzieje! Jeżeli dobry Pan Jezus podaje wam w ręce tę broszurkę, to pewnie po to, by Sobie wybrać z pośród Was „*uczniów*“, aby Mu przygotowali drogę do serc ludzkich. Ktokolwiek z Was w czasie czytania tych uwag uczuwa w sobie chęć i zdolności do pracy misjonarskiej, niech się ma za powołanego do niej przez samego P. Jezusa. A jeżeli On nas powołuje, to i dopomoże do godnego i owocnego wywiązania się z tego zadania.

Nabieźmyż tedy otuchy i wyrabiajmy się na misjonarzy! Bo to „*hinc et nunc*“ konieczny sposób ratowania biednych dusz, tonących już w morzu zepsucia i zgorzenia, które wojna ze sobą przyniosła.

W książeczce Ottonówny pt. „*Podlaskie Hospody pomyśluj*“²⁾ pisze ta autorka: Odjeżdżając na zimę w r. 1883, zostałam starszyźnie wsi mojej (na Podlasiu) książkę do czytań i ćwiczeń duchownych. I otóż łaska nadzwyczajna tak dziwnie podziałała na te boleścią przetrawione dusze, że gdy na wiosnę

¹⁾ Filip 4, 13.

²⁾ Kraków 1908, 70.

wróciłam, zbuntowani wieśniacy, którzy na jesieni pobili i pokaleczyli straż leśną przy serwitutowych sporach, zgoła w innym duchu wyszli na moje spotkanie. Jeden odniósł restytucji 6 rubli za ściętego w lesie dąbczaka, a drugi wprowadzie bardzo wytrawny i uczony chłop, który na samym początku gnębienia Unji w r. 1872 stanął do teologicznej dyskusji i bronił katolickiej wiary, popierając swe zdania artykułami Soborów i komentarzami Ojców Kościoła, użył podstępu przy dzierżawieniu sadu u mojej świekry, dziś przyszedł, pytając jak ma zadość uczynić za swe oszustwo. Oczywiście darowałam wszystko, lecz przedziwne odniosłam wrażenie ze skutecznego bezpośredniego działania rozmyślań na te dusze i z gotowości tych ludzi zastosowywania bohatercko otrzymanego światła do życia i czynów własnych.

Z przykładu tego wnioskować możemy: Jeżeli słowo martwe, drukowane w książce, a taką prawdziwą odmianę spowodowało w sercach ludzi zepsutych, to czegoż nie dokaże słowo żywe, ze swadą i z namaszczeniem wypowiedziane, do rozumu i serca skierowane, z miłością podane?

Takiego słowa trzeba było zawsze, a trzeba go dziś tem więcej. Wojna sprawiła wielkie spustoszenie w sercach i umysłach ludzkich. Wojna przesłoniła przed oczyma ludzkiemi niebo. Troska — nie troska, ale wprost walka o byt, o życie — pochłonęła i pochłania ludzi tak dalece, że prawie nikt nie myśli już o Bogu, o wieczności, a tylko gonią za chlebem, za odrobiną cukru i o zdobyciu kawałka jakiej materji na ubranie rozmyślają. Wskutek drożyzny i wielkiego obniżenia wartości pieniądza prześcigują jedni drugich w sposobach gromadzenia pieniędzy. Ztąd powstała lichwa, jakiej prawie nie widzimy w historii, przekupstwo i oszustwo, „pasek“ i „rebuchy“. Dla zdobycia pieniędzy cnotę nawet swą, sumienie swe, zasady, przekonania swe podają dziś ludzie na sprzedaż. A gdy jedni walczą o byt i sprzedają się, drudzy, nagromadziwszy przeważnie w nieuczciwy i nieraz bardzo niehonorowy sposób stopy pieniędzy, puszczają się na rozpustę, na pijatykę, na używanie wszelkich rozkoszy pełną czarą.

W społeczeństwie naszym zatarło się pojęcie sprawiedliwości, uczciwości i moralności do tego stopnia, że nie rozróżnia się już wcale co wolno, a czego Bóg i Kościół zakazuje i roz-

lega się wszędzie hasło: teraz wszystko wolno! — zawieszono są na czas wojny wszystkie przykazania Boże i kościelne i niech każdy używa wszystkiego, co może i ile może.

Wobec takich czasów któż śmiałyby twierdzić, że misje, czy rekolekcje są jeszcze nie na czasie, że nie ma potrzeby pospieszyć się z nimi?

Któryż też ksiądz mógłby się usunąć od tej pracy, jeśli Bóg dał mu odpowiedni talent, a usunąć się dla tego tylko, że praca ta wymaga pewnego wysiłku i poświęcenia się?

Ufając, że do pracy misjonarskiej liczne staną zastępy z pośród księży świeckich, bo o tych tu przedewszystkiem chodzi, przystąpny do określenia pojęcia misji i rekolekcji.



IV.

Co są misje, a co rekolekcje?

Misja św. to szereg nauk Bożych, celowo ułożonych i ogłoszonych do ogółu danej parafji w połączeniu z różnymi nabożeństwami i ceremoniami, dla podniesienia nastroju słuchaczy urządzonymi.

Rekolekcje to także szereg nauk Bożych, podanych do rozmyślenia, ale już nie ogółowi danej parafji, lecz pewnej tylko kategorii wiernych, więc ojcom n. p. matkom, młodzieży żeńskiej lub męskiej, terminatorom, rzemieślnikom, inteligencji i t. d. i bez tych nadzwyczajnych nabożeństw, które odprawiają się w czasie misji.

Celem tak misji, jak i rekolekcji jest — jak powiada Św. Wincenty à Paulo — zupełne wewnętrzne odnowienie człowieka.

Kto bierze się do misji, czy rekolekcji niech pamięta na te słowa Boże, wyrzeczone niegdyś do Jeremiasza, proroka¹⁾: „*Otom cię dziś postanowił, abyś wyrzywał i wytracał... i budo-*

¹⁾ 1, 10.

wal i sadził“. Oświecenie rozumu, oczyszczenie serca, pobudzenie woli do miłości Boga i zjednoczenie z Bogiem — oto cel, do którego zdążać mają wszystkie nauki misyjne, czy rekolekcyjne.

Nauki, zmierzające tylko do oświecenia rozumu, wyświetlające tylko jedną, czy drugą jakąś prawdę, lub jej apologię, jak n. p. o istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy, są raczej odczytami tylko, filozoficzno-religijnymi wykładami, konferencjami, ale nigdy misjami, albo rekolekcjami.

Nie są też rekolekcjami, a tem mniej misjami, w ścisłym tego słowa znaczeniu, nauki mające na celu pouczenie i przygotowanie ludzi do odprawienia dobrej spowiedzi i godnego przyjęcia Komunii św.

W parafji pewnej zapowiedział ks. proboszcz parafianom swoim rekolekcje w czasie 40-godzinnego nabożeństwa. Z kazaniem zaprosił księży sąsiadów, bez podania im jednak tematów. I cóż się stało? Wszyscy kaznodzieje, nie wyłączając miejscowych, którzy pierwsi mówili, jeden na prymarji, drugi na sumie, mówili kazania na ten sam temat, mianowicie o modlitwie. Ostatni dopiero mówił o pokucie, czem niezmiernie ucieszył proboszcza.

Gdzieindziej znowu zapowiedziano parafjanom misje, które mieli dawać księża świeccy. Kaznodzieje byli dobrzy, kazania były świetne, ale bez programu, bez dokładnego planu, naturalnie i bez nieodłącznych od misji ceremonij i nabożeństw. Skutek takiej misji był oczywiście prawie żaden. Zdyskreto- wano w pierwszym wypadku rekolekcje, w drugim misje.

A potem głosiło się, że misje i rekolekcje już się przeżyły i skutku nie przynoszą.

Wniosek z tego jasny. Na rekolekcje, czy na misje musi być przygotowany i dobrze obmyślany plan nauk i zachowaną być musi metoda, jedyna i przez Kościół zatwierdzona, w skutkach swych przez wieki wypróbowana, metoda św. Ignacego Lojoli.

W naukach rekolekcyjnych i misyjnych musi być uwzględniona ona potrójna droga: „*illuminativa, purgativa i unitiva*“. Słuchacze muszą na tych św. ćwiczeniach poznać i zrozumieć dobrze początek i cel swego isnienia na ziemi, swój stosunek do Boga i do bliźnich swoich, obowiązki swego stanu, swoje błędy, grzechy i nałogi, muszą oczyścić swe sumienia na spo-

wiedzi generalnej i zjednoczyć się z Bogiem przez miłość szczerą i gorącą, a silne postanowienie wypełniania zawsze i we wszystkim woli Bożej i rzeczywista odmiana i poprawa życia ma być koroną ich pracy nad sobą.

Przed oczyma rekolektantów, czy słuchaczy misji stanąć musi w całym blasku Swego Majestatu Chrystus Pan jako „*Prawda, Droga i Żywot*“. Gdy choćby jednej z tych 3 rzeczy braknie, praca kaznodzieji nie jest rekolekcją, ani misją.

Zanim zapoda się tutaj plan nauk misyjnych i rekolekcyjnych, wypada wspomnieć o tych ceremoniach i nabożeństwach, które wyróżniają misję od rekolekcji, a na lud wywierają nadzwyczajne wrażenie. Spotykamy się z nimi w żywocie „*in odore sanctitatis*“ zmarłego ks. Pawła Segnerego T. J., jednego z największych i najślawniejszych misjonarzy świata (urodził się w r. 1624, zmarł w r. 1694 w Rzymie), więc ztamtąd wiadomość o nich zaczerpniętą tu przytoczymy.

O. Józef Massei T. J. pisze tam, że misja Segnerego rozpoczynała się od uroczystego wprowadzenia misjonarzy do kościoła w procesji, prowadzonej przez księży, zazwyczaj od granicy parafji wśród odgłosu dzwonów na wieży kościelnej. Po wejściu do kościoła następowało powitanie i przedstawienie misjonarzy w krótkich, ale serdecznych słowach przez miejscowego duszpasterza od ołtarza, poczem następowała ceremonia podania i nałożenia każdemu z misjonarzy stuły fioletowej przez właściwego proboszcza na znak, że na czas misji oddane im zostają rządy w kościele tym i władza nad duszami. Wśród samej misji bywało zawsze jedno nabożeństwo ku czci Najśw. Sakramentu, drugie ku czci Najśw. Marji P., inne znowu żałobne za dusze w czyśćcu cierpiące, przynajmniej jedna procesja pokutnicza, codziennie dzwonienie w jeden w największy dzwon na kościele, zawsze o jednej godzinie, wzywający wiernych do modlitwy o nawrócenie grzeszników, a na końcu uroczyste poświęcenie, obniesienie w procesji uroczystej koło kościoła i postawienie krzyża misyjnego. Po skończonej misji znikał zwykle misjonarz, odchodząc z pola owocnej swej pracy w nocy. Wszystkie te ceremonie i nabożeństwa praktykują się po dziś dzień na każdej niemal misji.

Niektórzy misjonarze dodają do nich jeszcze inne jak np. uroczyste odnowienie przymierza chrztu św., odnowienie przy

sięgi małżeńskiej, publiczne przebaczenie sobie uraz i pojednanie się rodzin i osób, w gniewie żyjących, przeproszenie ks. proboszcza za wyrządzone mu przykrości, poświęcenie rodzin Najśw. Sercu Jezusowemu, oddanie w opiekę parafji całej Matce Boskiej i t. p. Nabożeństwa te, odprawione z jak największą okazałością, więc przed ołtarzem, na którym wystawia się monstrancję *cum Sanctissimo*, obraz piękny Matki Boskiej, lub duży krzyż, odpowiednio do rodzaju nabożeństwa, rzęście oświetlonym i kwiatami ubranym, w asystencji liczego duchowieństwa, ubranego w swoje dystynkcje i w połączeniu z odpowiednim kazaniem, wywołują niesłychany efekt. Najtwardsi mężczyźni płaczą wtedy jak dzieci. Podniosły nastrój duchowy udziela się największym nawet i najzatatwardzialszym grzesznikom. Napięcie umysłowe tak wielkie, że nigdy już nie zaciera się w pamięci uczestników!

Aby jednak efekt ten wywołać, należy wybrać do każdego nabożeństwa stosowną chwilę, odpowiednie kazanie i odpowiednie kaznodzieję i nie żałować niczego, co by się do podniesienia danego nabożeństwa przyczynić mogło. Miałyby się nie udać, to lepiej całkiem je opuścić. Obszerniej będzie mowa o tem poniżej.

W rekolekcjach wspomniane tu nabożeństwa i ceremonie odpadają, a pozostają tylko nauki — nauki zastosowane już ściśle do tej klasy i do tego stanu ludzi, których mamy przed sobą. Wygłasza się je spokojnie.

Z tego powodu możnaby je porównać ze spokojnym powiewem wiatru, podczas gdy misje robią wrażenie gwałtownej burzy, oczyszczającej powietrze...



V.

Co lepsze dla ludu: misje czy rekolekcje?

Najpewniejszemi co do skutków są rekolekcje tak zwane zamknięte, jak je pobierają np. klerycy w seminarjum, księża, zakonnicy w pojedynkę lub zbiorowo.

Takie rekolekcje znane były i praktykowane przez ludzi świeckich w dawnej Polsce. Odbywał je co roku w wielkim poście Albrecht Radziwiłł, kanclerz W. litewski, w dzikiej i ciemnej Naliboskiej puszczy, udając się tam pokorny i skromnie odziany ze swoim księdzem kapelanem. W ustronnym domku się zamknąwszy, rozpamiętywał mękę Pańską, modlił się wiele i biczował ku uczczeniu Chrystusa Pana — pisze J. Śmigielska w swoich „*Obrazkach*“¹⁾.

I Słowacki nasz, zwiedziwszy Ziemię św. w r. 1837, zamknął się na 45 dni w górach libańskich, na odludnem miejscu, w klasztorze zwanym w języku syryjskim: „*Spoczynek umarłych*“, gdzie jak sam pisze o sobie przesiedział rekolekcje jak na pokucie, a wyjeżdżając ztamtąd takiej doznał tęsknoty, jak „*gdyby mi było życie z tymi dobrymi mnichami przepędzić*“²⁾.

Z „*Dawnych Dziejów*“ A. Wybranowskiego³⁾ dowiadujemy się, że szlachta w wielkim poście i adwencie zajeżdżała do klasztorów i w nich rekolekcje i biczowania odprawiała.

Dziś to prawie ustało. Księża Jezuici otwierają wprawdzie chętnie swoje cele na rekolekcje nie tylko dla kapłanów, ale i dla świeckich mężczyzn — we Lwowie wybudowali nawet osobny ku temu celowi dom rekolekcyjny, — zdaje się jednak że dużo jeszcze we Wiśle wody upłynie, zanim ludzie świeccy zrozumią doniosłość takich rekolekcyj zamkniętych i pradziadów swoich naśladować zechcą. Ograniczyć się przeto musimy do rekolekcji dla dochodzących w chwilach wolnych od zajęcia i te wprowadzać i urządzać dla wszystkich stanów, a zwłaszcza dla inteligencji po miastach i miasteczkach, dla stowarzyszeń

¹⁾ Str. 249.

²⁾ A. Małeki: Juliusz Słowacki, Lwów 1901, II, 86.

³⁾ Kraków 1893, 27.

i pracowników fabrycznych, którym trudno jest wziąć udział w misjach.

Co do ludności wiejskiej, to dla niej wskazane są przede wszystkim misje.

Rekolekcje, oczywiście osobne dla każdego stanu, w parafjach wiejskich należałoby urządzić tylko wtedy, gdy misje prędko żadną miarą odbyć się nie mogą. Nie zastąpią one jednak nigdy misji. Dlaczego? Bo na misji wszyscy równocześnie pracują nad sobą i wszyscy pod wrażeniem słowa Bożego i pod działaniem Ducha św. zostając, zachowują, o ile to tylko da się, milczenie i skupienie.

Na rekolekcjach tego nie ma, bo rekolekcje odbywają się stanami. I gdy matki n. p. radeby zachować skupienie, przeszkadzają im w tem mężowie, zwłaszcza ci wolnomyślni, i dzieci i służba. Gdy mają rekolekcje mężowie, gderają im znowu za uszami żony, hałaszą dzieci, pobudza do gniewu służba. Choćby chcieli ci i owi, to trudno im zachować skupienie i oddać się całkowicie pracy nad duszą swą.

Na rekolekcjach nie ma też tego nastroju, jaki wywołują misje owymi nadzwyczajnymi nabożeństwami, o których była wyżej mowa.

Mimo wszystko jednak rekolekcje mają swoje dobre strony. Dokonują one odmiany wewnętrzno-duchowej przynajmniej u pewnej części parafian, którzy staną się niewątpliwie apostołami dla reszty, Przykładem swoim budować będą innych, przynajmniej domowników swoich, i staną się jakby „solą ziemi“, która chronić będzie od zepsucia ich otoczenie.

Rekolekcje trzeba w każdym razie uważać za doskonałe przygotowanie do misji i dlatego urządzić je należy wszędzie tam, gdzie misja jeszcze z jakichkolwiek powodów odbyć się nie może.



VI.

Przygotowanie parafjan do misji i rekolekcji.

Doświadczenie uczy, że jakie przygotowanie, taka misja. Gdy na misje lud przygotowany należycie, to wszyscy parafjanie stawiają się w kościele zaraz na wstępie misji i pilnie uczęszczają na wszystkie nauki. Gdy przygotowania nie było żadnego, albo niedostateczne, okażą się luki na wstępie misji i potem na naukach następnych i skutek misji będzie chybiony, bo pierwsze kazania to fundament, na którym opiera się cała misja. Każdy przeto proboszcz, któremu zależy prawdziwie na tem, aby misja w parafji jego była owocną, musi owieczki swoje na misję przygotować.

Wedle opinii doświadczonych misjonarzy i duszpasterzy misje nie powinny się odbywać na wrywki, lecz całymi dekanatami, lub przynajmniej okręgami parafij, skupionych koło miasta lub miasteczka, będącego dla nich środowiskiem, w którym ludność tej okolicy zawsze się spotyka. Dlaczego? A dlatego przede wszystkim, żeby w całość okolicy wyrobić jednego ducha i zabezpieczyć parafjan przed zgorzeniem, które płynie z parafij misją nie obrobionych. Porozumienie XX. proboszczów w tym celu, by wszyscy w jednym okresie czasu urządzili u siebie misje jest rzeczą bardzo wskazaną.

Udecydowawszy termin misji przynajmniej na 2 do 3 miesięcy naprzód, niech księża zabiorą się zaraz do przygotowania parafji na te św. ćwiczenia duchowne.

W jaki sposób? Przede wszystkim dla rozbudzenia wiary i oświecenia parafjan w prawdach religijnych należy mówić kazania odpowiednie bez wspomniania jeszcze o misji, więc n. p.: O istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy, o Bóstwie Chrystusa Pana, o Kościele, o życiu z wiary, o rodzinie, o znikomości świata, o łasce Bożej, o przykazaniach Boskich i kościelnych, o wartości słowa Bożego i należytem słuchaniu go i t. p. Tematów jednak, należących do misji, nie tykać wcale.

Że przedtem należałoby pouczyć wiernych o warunkach Sakramentu Pokuty, a nadewszystko o spowiedzi wogóle i o spowiedzi generalnej w szczególności, że trzeba by też przed misją wyuczyć dobrze parafjan przynajmniej najważniejszych prawd

wiary i przez jakiś czas przed misją odmawiać z ludźmi przed lub po kazaniu katechizm ogólny, dowodzić tego chyba nie potrzeba. Jakże bo ludzie mogliby należycie skorzystać z nauk misyjnych, gdyby im brakło rzeczy podstawowych? ¹⁾)

Na 4 tygodnie przed misją należy ją już z ambony zapowiedzieć, przedstawiając ją jako coś bardzo wielkiego i doniosłego dla parafji, jako nadzwyczajną łaskę Bożą, jako czas nadzwyczajnego miłosierdzia Bożego.

O misjach wszyscy parafjanie wiedzieć i mówić o nich muszą. Należałoby przeto zwłaszcza gdy chodzi o miasta, ogłosić je w gazetce, czytowanej w parafji, i rozesłać do każdego domu drukowane na ten cel kartki ulotne o znaczeniu misji, o obowiązku wzięcia w niej udziału, o skutkach misji i zapodać termin oraz porządek misji z dodaniem uprzejmego zaproszenia na misję.

Kartki takie, oraz pamiątki misji można wydrukować w wielkiej ilości dla całej djecezji.

Poza tem trzeba o mającej się odbyć misji mówić i w szkole i w kościele, na zebraniach brackich, na posiedzeniach stowarzyszeń, w kancelarji, by^ć wszystkich zainteresować tą ważną sprawą i nastroić odpowiednio serca wiernych.

Przeciwników misji nie braknie — zwłaszcza w czasach dzisiejszych. Nie trzeba jednak brać sobie bardzo do serca ich gadania, a tem mniej powstawać przeciw nim publicznie, aby ich nie drażnić. Wrogowie misji stają się zresztą często wbrew swej woli najlepszymi agitatorami dla misji, bo wygadując przeciw niej, ogłaszają ją tem samem między parafjanami i zmuszają do myślenia o niej.

W ostatnich kazaniach przed misją trzeba z całym naciskiem kłaść to rodzicom i chlebodawcom na serce, by dzieci i podwładnych swoich na misję regularnie posyłali.

Byle tylko wszyscy, o ile możliwości wszyscy, parafjanie byli na wprowadzeniu misjonarzy i na kazaniu wstępem! Oto, co powinno leżeć bardzo na sercu księdza proboszcza urząda-

¹⁾ Wielką usługę mogą tu oddać dwie książeczki praktyczne: „*Modlitewnik i katechizm parafjalny dla rodzin katolickich*“, oraz „*Dobry parafjanin*“, które winny znaleźć się w każdym domu katolickim. Do nabycia u autora tej broszury.

jącego u siebie misję. Gdy do tego doprowadzi, to misji można wróżyć jak najlepsze powodzenie.

Za nic jednak wszystkie wysiłki proboszcza, za nic też i najintensywniejsza praca misjonarzy, gdyby im brakło błogosławieństwa Bożego. Bo wszak „*ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale który pomnożenie dawa*“¹⁾. Misja, czy rekolekcje to prawdziwie deszcz łaski Bożej, ale prosić o niego trzeba, tak jak prosił o deszcz materialny w swoim czasie prorok Eliasz. Powinien tedy proboszcz w tej intencji odmawiać z całym kościołem kilka przynajmniej pacierzy po kazaniu w niedziele i święta i po Mszy św. w dni powszednie choć przez dwa tygodnie i zachęcić wiernych, by Godzinki i różańce w kościele, a litanie n. p. do Serca Jezusowego i do Matki Bożej w domu ofiarowali na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla misji.

Do modlitwy na uproszenie łaski Bożej dla misji niech proboszcz wciągnie i zachęci dzieci — i te co do szkoły chodzą i te z ochronki i te najmniejsze nawet po domach, bo jak to mówi Psalmista Pański²⁾ „*z ust niemowląt i ssących zgotował Sobie Bóg chwałę przeciw nieprzyjaciołom Swoim, aby zniszczył wroga chciwego krwi*“.

Gdy dzieciom starszym zrobi się obietnicę, że i one mieć będą misję dla siebie, bo misja rozpoczyna się rzeczywiście od przygotowania dzieci do spowiedzi św., to dzieci chętnie i dużo nawet modlić się będą o powodzenie misji; wstąpią codziennie po nauce szkolnej do kościoła te, co blisko domu Bożego mieszkają, i odmówią zalecone im paciorki a nawet całą część różańca.

Św. Franciszek Ksawery wielki kładł nacisk na modlitwę dzieci przed misją i tej modlitwie przypisywał to, że Bóg cudami nawet znaczył Swoje dla jego pracy błogosławieństwo.

Aby misja się udała, trzeba na nią wybrać czas odpowiedni, żeby wszyscy parafjanie, o ile to tylko być może, wzięli udział we wszystkich naukach i nabożeństwach i wszyscy spowiedź św. odprawili. Dobrze to z pewnością zrobi wrażenie, a proboszczowi bynajmniej nie ubliży, jeśli zaprosi na

¹⁾ I. Kor. 3—7.

²⁾ 8, 3.

naradę co do czasu misji tych i owych poważniejszych gospodarzy, a w miejscach fabrycznych pracodawców i delegatów ciała robotniczego — uczują się przez to uhonorowanymi i sami przyjdą na misję i drugich do udziału w misji zachęca.

W parafjach wiejskich najstosowniejszym jest czas od jesieni, po skończonych robotach polnych, do Wielkanocy.

Dla robotników, żyjących z codziennego zarobku, nie można wyznaczać całego dnia na misję, bo biedniejsi nie zechcą, a może i nie będą mogli opuścić pracy. Dla tej klasy ludzi dwie tylko nauki dziennie być mogą: jedna bardzo wczesno rano, druga wieczorem po skończonej pracy i wypoczynku chwilowym.

Podobnie i dla urzędników. Dla tych ostatnich nieprzyzwyczajonych do wczesnego wstawania, nawet jedna tylko, mianowicie wieczorem po skończonem urzędowaniu.

Ze względu na te kategorie ludności misja w danej miejscowości oczywiście odpowiednio przedłużyć się musi.

Na początek i na zakończenie misji poradną jest rzeczą wybrać niedzielę, lub święto, aby jak największa liczba wierznych mogła wysłuchać kazania wstępnego i końcowego. Im więcej dni świątecznych wypadnie na czas misji, tem lepiej.

O misjonarzy trzeba się starać zawczasu, nawet na kilka miesięcy naprzód, bo wobec braku misjonarzy, łatwo nie mieć żadnych.

Misjonarzy niech będzie co najmniej trzech, bo całkiem inne wrażenie robi kazanie, mówione co raz to przez innego kaznodzieję. Będzie też więcej stałej pomocy do słuchania spowiedzi.

Wiadomo zresztą, że nie każdy ksiądz ma uzdolnienie do wszystkich rodzajów kazań, lecz tak bywa zwykle, że ten będzie znakomitym „kaznodzieją piekielnym“, ów doskonałym katechistą, a inny znowu wybornym moralistą. Niech więc każdy mówi kazanie, odpowiednie swym zdolnościom. Ludziom się nie znudzą i efekt będzie zawsze dobry.

Na wypadek zasłabnięcia którego z misjonarzy łatwiej też będzie się zastąpić im, gdy ich trzech będzie,

Rekolckcje udziela zazwyczaj jeden tylko ksiądz.

Zapraszając misjonarzy, należy im dokładnie podać termin misji i czas jej trwania.

W parafjach wiejskich, średnich, liczyć trzeba na misję 8 dni.

Doświadczeni wszyscy misjonarze radzą rozpocząć misję w sobotę po południu ze względu, że na pierwsze fundamentalne kazania przyjdą wtedy przy niedzieli i najobojętniejsi.

W parafjach większych, zwłaszcza miejskich i fabrycznych, wtedy szczególnie, gdy misjonarze muszą się ograniczać do dwóch nauk dziennie, misja trwać musi 10 do 14 dni. Inaczej nie usłyszą niektórzy parafjanie kazań wszystkich i może nawet tych najważniejszych i skutek misji może być chybionym.

A całkiem straconym byłby skutek tych św. ćwiczeń, gdyby z powodu za krótkiego czasu misji, nie wszyscy mogli się wypowiedzieć. Stwierdzono to już wielokrotnie, że ci najgorsi, co najwięcej spowiedzi potrzebują, ociągają się z nią zwykle na koniec misji, a gdy wtedy nie dostaną się do konfesjonału, to wcale do spowiedzi nie pójną.

Misjonarzom należy też zapodać ogólną liczbę dusz i napisać im, jaką jest ludność: czysto katolicką, czy mieszaną i jakiemu nałogowi podlega.

Wyrazić im także trzeba życzenia co do bractw, związków i stowarzyszeń, mających się założyć na misji, aby misjonarze odpowiednio przygotować się, lub dobrać się mogli.

O mającej się odbyć misji należy zawczasu powiadomić Kurję Biskupią i Starostwo z zapodaniem imion i nazwisk misjonarzy.

W Kurji Biskupiej należy się także zawczasu postarać o błogosławieństwo arcybiskupie, które dobrze będzie odczytać w swoim czasie z ambony, o pozwolenie na wystawienie Najśw. Sakramentu, o potrzebne władze do konfesjonału i do założenia bractw i stowarzyszeń zamierzonych.

Statuty i karty wpisowe, medaliki i szkaplerze, różańce i koronki trzeba mieć w pogotowiu i w dostatecznej ilości i zapowiedzieć ludziom, by tych rzeczy nie kupowali u kramarzy, których lepiej, aby nie było na misji, bo czynią tylko zamieszanie i są zwykle przeszkodą w nabożeństwie.

Zawczasu też trzeba przygotować krzyż misyjny. Jeśli krzyż taki z misji poprzedniej jest w dobrym jeszcze stanie, wystarczy odnowić go i nowym napisem zaopatrzyć. Zazwyczaj stawia się krzyż misyjny na polu i bez figury Chrystusa

ze stopniem do klęczenia. W tym wypadku wypisuje się na ramieniu poprzecznem dużemi literami te słowa: „Ratuj (lub zbaw) duszę twoją“ — u dołu: „Pamiętka misji w r....“

Zdaje nam się jednak, że z większym pożytkiem byłoby krzyż misyjny umieścić w kościele z tablicą odpustową, bo mieliby go wszyscy na oczach i w kazaniach możnaby często powołać się na krzyż i misję.

Na jedną jeszcze rzecz zwrócić należy uwagę baczną. Chodzi mianowicie o dostateczną ilość spowiedników. Jeden misjonarz nie jest w stanie wysłuchać spowiedzi w czasie ośmiodniowej misji więcej niż 200 do 250 dusz. Trzeba tedy obliczyć ilu potrzeba spowiedników, żeby wszyscy parafjanie koniecznie w czasie misji się wyspowiadali.

Spuszczać się na prawdopodobieństwo, że tylu a tylu księży przybędzie do pomocy, to rzecz bardzo niebezpieczna.

Nie można się też zadowalać obietnicą, ale trzeba się upewnić, że w ten dzień przybędą ci, a w drugi dzień znowu inni księża przyjadą z pomocą i to raniuteńko i na cały dzień, o co najuprzejmiej trzeba każdego prosić. Inaczej zdarzyć się może, że w jeden dzień zjedzie się księży dużo i nie będą mieć co robić, a w drugi dzień nie będzie nikogo.

Doświadczenie uczy, że najwięcej spowiedzi jest pod koniec misji. Mężczyźni, zwłaszcza ci najwięksi grzesznicy, lubią się spowiadać wieczorem i z tem trzeba się liczyć.

Reguła niech będzie, że lepiej mieć dwóch spowiedników za dużo, niż jednego za mało.

Nakoniec jedna jeszcze uwaga, bardzo ważna. Chodzi mianowicie o dostateczną liczbę konfesjonałów i to dobrych i wygodnych konfesjonałów — wygodnych tak dla księdza, jak i dla penitentów. Jakże bo można żądać od księdza, by godzinami spowiadał, gdy po kwadransie kości i mięśnie go bołą, lub od penitenta, by spokojnie i dobrze się spowiadał, gdy ani uklęknąć, ani stanąć przy konfesjonale bez tortury nie można? Gdy w kościele danym nie ma odpowiedniej ilości konfesjonałów i nie można ich w parafiach sąsiednich wypożyczyć, należy kazać zrobić stolarzowi przynajmniej kraty i przymocować je do ławek, ile możności z obydwu stron.

Pamiętać też trzeba o ministrantach, aby misjonarzy nie krępować ze Mszą św.

Organista niech wyćwicz chór, lub cały kościół do śpiewania wskazanych mu pieśni, bo dobry śpiew przyczynia się wielce do uświetnienia misji i rozbudzenia zapału do misji.

Dla podniesienia nastroju przy nabożeństwach misyjnych potrzebna będzie asysta dziewczątek w bieli i z liljami w rękach (sztuczne), chłopców i mężczyzn, więc i o nich niechaj proboszcz nie zapomina i naprzód wszystko obmyśli i przeznaczy. Dla ułatwienia sobie tej pracy radzi się ks. proboszczowi prosić do siebie wybitniejszych parafian i utworzyć z nich komitet misyjny, który zajmie się przysposobieniem parafii na misję.

Dla misjonarzy trzeba sporządzić napisy na konfesjonał, żeby ludzie wiedzieli, gdzie który z nich spowiada.

Porządek nauk i nabożeństw w czasie misji, czy rekolekcji, zwłaszcza w miastach, należy wypisać i na drzwiach kościelnych umieścić; lepiej jeszcze drukowane w większej ilości rozlepić na miejscach ogłoszeń publicznych i rozesać wszystkim znacznieszym w parafii osobom z uprzejmem zaproszeniem na misje czy rekolekcje.

Pamiętki też misji z obrazkiem Serca Jezusowego, Dobrego Pasterza, lub Patrona kościoła i odpowiednim tekstem, niechaj ks. proboszcz w porozumieniu z misjonarzami i księżmi sąsiadami, zarządzającymi także misje, każe wydrukować na czas w odpowiedniej liczbie, by je jako bardzo lubiane rozdawać przy konfesjonale.

Ludziom z obcych parafii należy zapowiedzieć, by miejscowym zwłaszcza w ławkach miejsca nie zabierali.

Dla kontroli i powstrzymania obcych od konfesjonału wskazaną jest rzeczą dać parafianom kartki do spowiedzi, ale nie świstki, przez organistę pisane, lecz drukowane, estetyczne, z tekstami odpowiednimi z Pisma św., godne sakramentu, a zaopatrzone liczbą porządkową celem odpowiedniego podziału penitentów, aby ich uchronić od długiego, często bezpotrzebnego wyczekiwania przy konfesjonale.

Uwagi te, drobiazgowo na pozór, decydują często o skutkach misji, a przynajmniej nie mało do szczęśliwego ich przebiegu przyczyniają się, dlatego nie trzeba sobie ich lekceważyć.

Dobrze wszystko i pięknie — pomyśli sobie niejeden czytelnik — ale zkąd wziąć na to pieniądze? Misja pociąga za

sobą ogromne koszta, bo przecie i misjonarzy trzeba renumerować i w domu przyzwoite dać księżom przyjęcie, a i służba kościelna domagać się będzie jakiego wynagrodzenia za swe nadzwyczajne czynności. Obawa tych kosztów jest często jedyną przyczyną ociągania się z urządzeniem misji, pokrywaną jednak takimi zarzutami, jak że misja jest jeszcze obecnie nie na czasie, że lud zanadto jest jeszcze wzbudzony, aby zechciał z misji korzystać i t. p. Trzeba przeto i na ten temat rzucić tu słówko.

Że koszta misji są wielkie, nie ulega wątpliwości. Że proboszcz musi coś ze swej kieszeni dołożyć, to jest także pewnem. Ale czy byłoby to godne duszpastorza, mającego kiedyś odpowiadać duszą i zbawieniem swem za dusze swej pieczy powierzone, zaniechać lub choćby tylko odkładać „*ad calendas graecas*“ ten jedyny dziś, a pewny w swych skutkach sposób ratowania dusz dla tego, że pociąga on za sobą koszta?

Nie bójmy się zresztą. Gdy misja się uda, to i ofiary na misję lud nie pożałuje.

Wśród misji i po misji kolekta na tacę i w naturze przyniesie z pewnością tyle, że koszta, może nawet w całości, pokryją się!

Nie radzimy tylko zapowiadać i zbierać kolekty przed misją, bo doświadczenie uczy, że to bardzo ujemnie wpływa na samą misję.

Można natomiast wziąć w komis i polecić komuś zaufanemu, oczywiście za wynagrodzeniem, sprzedaż różnych dewocjonaljów, książeczek do modlenia, krzyżyków, pamiątek rozmaitych z wykluczeniem kramarzy, a zysk obrócić na pokrycie kosztów misji.

Należałoby też podnieść datki na fundusz misyjny djecezjalny, a ztamtąd uzyska się fundusz odpowiedni.

Księża misjonarze świeccy zadowolą się z pewnością zwrotem kosztów swojej podróży tylko, więc i z tego tytułu zmniejszą się ogólne koszta misji.

Nie! kwestja kosztów nie powinna aż tak ważnej odgrywać roli, żeby dla niej zaniechać się miało lub choćby tylko odkładać tak ważne dzieło, prawdziwie zbawienne i boże, jak są misje.

VII.

O kazaniach misyjnych.

Wielki i wedle świadectwa biskupa Paderbornskiego bardzo zasłużony i doświadczony misjonarz niemiecki, O. Max Kassiepe, który wydaje obecnie niezmiernie doniosłe dzieło dla misjonarzy pod tyt.: „*Homiletisches Handbuch für Missionen, Missionserneuerungen, Exercitien*“, drukowane w Paderborn ¹⁾) rozróżnia dwa rodzaje kazań misyjnych: jedne króciutkie, 10 do 12 minut tylko trwające, którym daje nazwę „wykładu“ i właściwe kazania. Wspomina też o tak zwanych „uwagach pastoralnych“, odnoszących się do porządku misji.

Pomówmy o nich. Bo zawiera się w nich bardzo cenna instrukcja dla wszystkich początkujących misjonarzy z pośród kleru świeckiego.

a) Zaczniemy od „*Uwag pastoralnych*“. Co jest ich treścią? Podaje się w nich dokładnie czas kazań, nabożeństw, słuchania spowiedzi, przyczem zwraca się uwagę, kto ma w nich wziąć udział i co będzie w danym dniu najważniejszym. Zachęca się do pewnych ćwiczeń pobożnych, wytyka delikatnie spostrzeżone co do porządku błędy, np. spóźnianie się do kościoła, za głośne rozmowy koło kościoła i t. d.

Porządek misji jest wprawdzie wypisany na drzwiach kościelnych, ale co innego słowo pisane, czy drukowane, a co innego słowo żywe. Na papierze jest tylko zapodany czas i porządek, a ogłoszeniu towarzyszy prośba serdeczna i zachęta. Na papierze jest tylko „suche“ słowo, a w „uwagach“ podaje się i pobudki do pilnego wykorzystania misji dla zbawienia duszy.

Uwagi te — pisze wspomniany autor — winny być wypowiedziane tonem serdecznym i prawdziwie ojcowskim, a nie kaznodziejskim — a pobudki ujęte w krótkie, ale dobitne słowa, jak np. „*Pamiętajcie, że dusza stracona, to wszystko stracone — Pamiętajcie, że niebo warte trudu. — Czemże to jest przeciw wieczności? — Bóg żąda, dusza domaga się tego! — Pamiętaj na śmierć, na wieczność!*“ Można też do uwag tych wtrącić

¹⁾ Dotychczas wyszło 2 tomy, trzeci końcowy w druku.

odpowiednie akty strzeliste jak: *O! Boże! wszystko dla Ciebie! — O! Jezus! ratuj duszę moją! — O Marjo bądź mi wspomnieniem!*“

Uwagi te — powiada ów misjonarz — trafnie dobrane, zmieniają zupełnie usposobienie słuchaczy, uprzedzonych do misji, leniwych, oziębłych. Trzeba je sobie dlatego dobrze rozważyć, ułożyć i napisać nawet, a za każdym razem odpowiednio zmieniać, by nie znudziły. Mówi się je króciutko, niektóre ważniejsze powtarza się dwa razy, żeby lepiej utkwily w pamięci wiernych, a zawsze spokojnie, bez irytacji, unikając troskliwie wszelkiej obrazy słuchaczy, choć niesfornych czasem i zasługujących na naganę. Dobrze i trafnie wypowiedzieć te uwagi to wielka sztuka!

Mówi się te uwagi zawsze przed kazaniem.

b) Co do „wykładu“, tak zwanego przez misjonarzy także „glossą“, to treść jego określa bardzo jasno św. Alfons, gdy nazywa go „wielkim katechizmem“ albo „katechizmem dla dorosłych“.

W tem określeniu powiedzianem jest wszystko, czem jest wykład. Misjonarze wszyscy, poczynając od Świętych, jak św. Wincenty à Paulo, św. Alfons, powiadają, że „wykład“ stanowi bardzo ważną część misji. Poprzedzać on ma kazanie, a nie trwać nigdy dłużej, niż 10 do 12 minut. Następuje po „uwagach pastoralnych“.

Prowadzi go zazwyczaj przez całą misję jeden i ten sam ksiądz, mianowicie kierownik misji.

Po skończonym wykładzie śpiewa się pieśń, odpowiadającą treści kazania następującego, lub odmawia z ludem następujący kaznodzieja: „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marjo“... i mówi zaraz kazanie.

W wykładzie tym omawia się tonem bardzo spokojnym, ile możności jak najpopularniej, ożywiając go trafnymi przykładami, niekiedy nawet humorem niewinnym, wszystkie najważniejsze prawdy wiary, przykazania boskie i kościelne, cnoty święte i wszystko to, co na misji powinno być poruszone i wyświetlone, a w kazaniach z powodu ograniczonej ich liczby i braku czasu pominięto.

Jako przykład niech służy następujący wykład, który czasami tu i ówdzie musi być wypowiedziany zaraz na początku

misji, przed pierwszym kazaniem po otwarciu misji: Przejeżdżając przez wioski, do tej parafji należące i odwiedziwszy potem niektóre domy przy nawiedzaniu chorych i staruszków, zauważyłem wzorowy porządek i czystość w domach i na podwórkach waszych. Znak to, że parafja tutejsza ma dzielne kobiety i dobre gospodynie. Dzieci wasze ugrzecznione, zdrowe i rumiane, miłe także zrobiły na mnie wrażenie. Dużo wojaków i obrońców będzie tu mieć w razie potrzeby Ojczyzna nasza! Na ścianach domów waszych widziałem piękne obrazy, a nawet i gazety dobre spotykałem tu i ówdzie. Widać, że tu dobrzy i mądrzy są ludzie.

Jedno tylko niemile dotknęło mnie. Oto usłyszałem, jak ci i owi mówili między sobą, że tu misja niepotrzebna, że na misję niema czasu. Nie gniewam się bynajmniej na tych, co tak mówili, bo ani nie znam ich wcale. Wiem zresztą, że to powiedziało się im ot tak bez zastanowienia. Bo misja potrzebna jest nie tylko tam, gdzie zli są ludzie, ale i tam, gdzie są ludzie dobrzy i pobożni. Bo wszakże Bóg sam to powiedział, że kto święty jest, niech jeszcze poświęcony będzie — a P. Jezus powiedział, że kto wytrwa aż do końca, ten zbawionym będzie. Otóż myśmy tu do was przyszli po to i po to jedynie, aby was uświęcić i do wytrwania w dobrem aż do śmierci wam dopomóć. Niech więc nikt z was nie mówi, że misja tu niepotrzebna.

Tem mniej niech nikt z was nie mówi, że czasu nie ma na misję. Bo czasu nie mają tylko potępienicy w piekle i Święci Pańscy w niebie. Dla nich niema już czasu, lecz tylko wieczność.

Świętym w niebie misja nie potrzebna, bo oglądają już posiadają Boga i utracić Go już nie mogą. Ale my tu na ziemi o jakże łatwo Boga utracić możemy!

Potępienicy w piekle radziby wziąć udział w misji, ale dla nich czas się skończył — oni na prawdę czasu nie mają! Nie mogą się już nawrócić, nie mogą pokutować, nie mogą zbliżyć się do Boga. My atoli mamy jeszcze czas. Bóg dobry czeka na nas i wzywa nas do siebie i wszystko, wszystko złe obiecuje nam przebaczyć i duszę naszą oczyścić i uświęcić nas i niebo nam otworzyć. Drugiej misji może nie doczeka się już niejeden z was. Więc korzystajcie pilnie z tej misji! i pilnie na wszystkie kazania przychodźcie. Jedną tylko macie duszę i drugiej

nie dostaniecie, gdybyście tę jedną stracili. My chcemy tę jedną duszę waszą ratować. Niczego innego od was nie chcemy, tylko tego jednego, żeby wam wszystkim niebo otworzyć. Przychodźcie tu pilnie, a przekonacie się, że misja to czas zmiłowania Pańskiego i czas pojednania się z Bogiem.

Tematem do następnych *wykładów* mogą być następujące rzeczy: potrzeba religji — zacność imienia katolika — dobra intencja i sposób jej obudzania — przykazania boskie — grzech powszedni i jego skutki — oziębłość i lenistwo duchowe — pięć warunków sakramentu Pokuty — unikanie okazji do złego — żal doskonały i jego wartość — kary za grzech ziemskie i piekielne — miłość bliźniego i nieprzyjaciół — akty strzeliste i pamięć na obecność Bożą — wymówki od częstej Komunii świętej — o bractwach — o rozmyślaniu, a nadewszystko i to często o modlitwie.

Tematy te będą czasem rekapitulacją kazań, ale to nie szkodzi, a owszem nawet pożądaną to jest rzeczą zwłaszcza dla mniej umiętnych i tych, którzy może nie byli na odnośnem kazaniu.

c) O **kazaniach** trzeba powiedzieć za Kajsiewiczem, że nikt nie rodzi się natchnionym, lecz każdy musi się kształcić i przyswajać sobie zasoby w ciągu wieków w Kościele Bożym nagromadzone i za Segenrim, iż trzeba znać i rozczytywać się w kaznodziejach.

Gotowych kazań misyjnych, zwłaszcza w języku polskim, nie mamy niestety wiele. Kazania, a raczej szkice ks. Karola Antoniewicza, kazania wielkopostne ks. Segnerego w tłumaczeniu ks. Jakóba Górki, kazania misyjne Jezuickie, kazania i konferencje wielkopostne ks. Ant. Montefeltro w tłumaczeniu ks. Zygm. Janickiego, konferencje dla mężczyzn ks. Szlagowskiego i niezrównane Konferencje i nauki rekolekcyjne ks. Stan. Załęskiego — oto prawie wszystko, co literatura nasza kościelna z tego zakresu posiada.

Z niemieckich dzieł zalecić można bardzo dobre kazania misyjne wydawnictwa „*Der Prediger und Katechet*“ w Ratysbonie, rozproszone w rocznikach Nr. 65, 66 i 67; z tego ostatniego rocznika zeszyt grudniowy — dalej: „*Rette deine Seele, 50 Missionspredigten*“ X. Toussaint'a, „*Predigten und Standesunterweisungen bei Missionen und Renovationen*“ X. Wohlmann'a, prze-

robione przez ks. Jana Ew. Zollnera i nadewszystko wychodzące obecnie w Paderbornie w trzech tomach, wspomniane już wyżej dzieło X. Maxa Kassiepego: „*Homiletisches Handbuch für Missionen*“, pełne najcenniejszych uwag o każdym rodzaju kazań i szkiców.

Dla początkujących misjonarzy podać tu należy następujące przestrogi:

1) aby kazań misyjnych nie szkicować tylko, jak to się czyni z kazaniem zwykłemi, lecz napisać sobie je w całości, bo na misji może głowa zabołec, pamięć zawieść i najlepszy kaznodzieja utknie wtedy i dla misji będzie fiasko i sam ksiądz zrazi się na zawsze do pracy misyjnej;

2) aby każde kazanie misyjne pisać na kartkach, nie zeszytych razem, lecz wolnych, w połowie załamanych, z odstępami po każdym ważniejszym punkcie, celem możności dopisywania nowych zdań i wyrażań, argumentów i przykładów, jakie przyjdą na pamięć może wśród kazania, przy dalszem czytaniu i kształceniu się, lub podyktuje je praktyka — kartki te wkłada się do osobnej dla każdego rodzaju kazania teczki. Pewnego kaznodzieję misyjnego pytano raz po kazaniu bardzo efektownem, jak długo gotował się do tego kazania? Misjonarz odpowiedział: 40 lat! — Przykład to i dowód, że kto chce ze skutkiem misjonarzować, to musi ciągle pracować, czytać wiele i innych kaznodziejów słuchać, a gdy wyczyta coś nowego, choćby jedno tylko jakieś dobitne wyrażenie, to sobie je zaraz, przy odnośnym punkcie swego kazania dla pamięci zanotować, bo doskonalenie się w kaznodziejstwie tylko tą drogą idzie;

3) aby wielką uwagę zwracać na dyspozycję każdego kazania misyjnego. Objąsnimy to odrazu przykładem. Dwóch misjonarzy wypracowało sobie kazanie przeciw pijaństwu, czerpiąc materiał z jednych i tych samych źródeł. Pierwszy z nich podzielił kazanie na trzy części i zrobił taką dyspozycję: Pijaństwo jest wielkiem złem dla człowieka: 1. ze względu na jego zdrowie, 2. ze względu na jego obowiązki społeczne, 3. ze względu na jego usposobienie religijne. Kazanie to, przepięknie opracowane, znakomicie wygłoszone, nie zrobiło jednak prawie żadnego wrażenia.

To samo kazanie wygłosił na innej misji drugi misjonarz, ale pod taką dyspozycją: 1. Pijaku! pamiętaj, że jesteś czło-

wiekim — miej litość nad sobą; 2. Pijaku! pamiętaj, że jesteś mężem i ojcem — miej więc litość nad swą rodziną; 3. pijaku! pamiętaj, żeś katolikiem i jedną tylko masz duszę, nie poniewieraj więc swą wielką godnością i nie gub duszy twojej. — Kazania tego słuchał lud od początku do końca z natężoną uwagą i długo o niem mówiono.

Z przykładu tego widać, że dyspozycja kazania misyjnego musi być interesująca, do praktycznego życia dostosowaną, żywą i łatwo uchwytną, a nie akademickim wykładem, geometrycznie na części, punkta i punkciki podzieloną, w których często sam kaznodzieja się gubi. Misjonarz winien zawsze z tem się liczyć, że mówi kazanie nie na to, aby jego podziwiano i chwalono, ale żeby słuchacze wzruszeni, pouczeni, przekonani, wzięli się do poprawy swego życia i innym powtórzyć mogli, co na kazaniu słyszeli.

Sławny misjonarz francuski Le Jeune w przedmowie do swych kazań misyjnych radzi, aby każdy kaznodzieja, opracowując swe kazanie, myślał o tem, czego z tego kazania nauczy się rzemieślnik, jaką korzyść odniesie z niego biedna służąca, co zapamiętać sobie musi żona, mąż i t. d.;

4) aby unikać tego, co mówi św. Alfons do kapłanów, którzy mają zwyczaj sypać kwiatki z ambony, a cierniami wyścielać konfesjonały: *Moi Bracia!* — mówi św. Alfons: — *Gdy P. Jezus nauczał, to nie używał wyrazów ani zwrotów, zapożyczonych od krasomówców. Słowa Jego były zrozumiałe dla ludu, Jego dowody były proste, naturalne, wcale nie oderwane, używał też przypowieści i podobieństw, które trafiały do serca i pobudzały wolę do dobrego. Apostołowie poszli za Jego przykładem. I my więc pójdźmy w Ich ślady — w przeciwnym bowiem razie wasze podróże, zachody i znoje żadnego nie przyniosą pożytku¹⁾.*

Jaki pożytek z ozdobnych kazań? — pytał raz generał OO. Jezuitów Akwawiwa — i odpowiedział: *Dużo robi się rozgłosu! Słuchacze znajdują w nich upodobanie, bo one mile techcą ich uszy, a kaznodeięę czeka za to sąd Boży²⁾.*

Odsyłając co do reszty zasad dobrego kazania do uczonych dzieł: *O wymowie kościelnej*, nadewszystko zaś do zale-

¹⁾ X. Łubieński: „Żywot św. Alfonsa“, str. 524.

²⁾ X. Górka, kazania wielkopostne X. Segnerego, str. XXVIII.

canego tu już dzieła O. Kassiepe'go — „*Homiletisches Handbuch für Missionen*“, zakończmy te uwagi słowami św. Pawła, wyrzeczonymi do Tymoteusza¹⁾: „*Staraj się pilnie, abyś się stawił Bogu godnym Jego pochwały robotnikiem, nie mającym potrzeby wstydić się, rozdającym słowo prawdy jak należy. A światowej i pustej gadaniny strzeż się*“.

VIII.

Reguły na czas misji.

1. W każdej niemal parafji dają się słyszeć skargi, że pewne sfery, zwłaszcza z inteligencji, usuwają się od misji.

Smutne to, ale prawdziwe.

• Czy nie możnaby jednak temu zaradzić? Wizyta ks. proboszcza i prośba uprzejma w domach inteligentnych, lub przynajmniej grzeczny bilecik z zaproszeniem do udziału w misji dla przykładu i zbudowania maluczkich, zrobiłyby pewnie swoje. Niechże więc tego odnośny ks. proboszcz nie zaniedba.

Gdzie więcej jest inteligencji, byłoby wskazaniem urządzić dla niej wyłącznie choćby jedną naukę codziennie w godzinach wieczornych, wygłoszoną przez najwybitniejszego misjonarza — może w jakiejś kaplicy, którą należałoby udekorować, w krzesła dla wszystkich zaopatrzyć, oświetlić, uprzyjemnić. Inteligencja lubi, by ją od ludu wyróżnić i należy się jej to. Taka uprzejmość pociąga inteligencję i zobowiązuje dla kościoła i proboszcza.

Przykład daje nam tu sam P. Jezus, gdy dla uczonego Nikodema wyznaczyć raczył godziny nocne na rozmowę i naukę. I nie bez skutku, jak świadczy ewangelja św.

2. Porządek nauk i nabożeństw w czasie misji jest wprawdzie, a przynajmniej być powinien wypisany na drzwiach kościelnych. Nie wszyscy atoli pamiętają o odczytaniu go. Dlatego wskazaną jest rzeczą przed każdym kazaniem ogłosić go jeszcze z ambony i to nie tylko na dzień bieżący, ale i na dzień następny. Powtórzyć go trzeba dwa razy, żeby i najmniej

¹⁾ II. 2. 15.

pojętni wiedzieli, kiedy będzie jaka nauka ważniejsza, zwłaszcza stanowa, kiedy będzie jakie nabożeństwo, kiedy można i trzeba się spowiadać, a kiedy będzie wspólna Komunja św.

Na nauki stanowe trzeba z wielkim naciskiem nie tylko termin dokładnie oznaczyć, ale i zaprosić serdecznie wszystkich z odnośnego stanu, by się na czas w kościele zgromadzili.

3. W czasie kazania musi panować jak największy spokój. Trzeba zatem zakazać kościelnemu, by się w czasie kazania nie kręcił koło ołtarza i wykluczyć z kościoła dzieci małe, bo te, nie rozumiejąc kazania, wnet się znudzą i zamieszanie w kościele czynią.

Na czas nauki stanowej wyjść trzeba kazać wszystkim, co do tego stanu nie należą. Wyjątek stanowią tylko nauki do młodzieży, których niech wysłuchają i rodzice.

4. Bezpośrednio po kazaniu musi zapanować w kościele cisza i ani ogłoszeń żadnych, ani modlitw nawet żadnych wygłaszać nie trzeba, aby nie zepsuć wrażenia, jakie kazanie wywarło. Ta chwila ciszy po kazaniu to chwila natchnień i działania Ducha Św.

5. W kilka minut po ostatniem kazaniu dnia każdego bije dzwon największy na wieży kościelnej, wzywając wiernych do modlitwy za nawrócenie grzeszników.

Doświadczeni misjonarze powiadają, że głos tego dzwonu i modlitwa wiernych w kościele i w domu sprawia ogromne wrażenie na grzeszników i że niejedni temu dzwonowi zawdzięczają swe nawrócenie. Trzeba o tem ludowi powiedzieć i do gorącej modlitwy na głos tego dzwonu wszystkich zachęcić.

6. W czasie misji musi być zachowaną bardzo szkrupulatnie punktualność tak w kościele, jak i na plebanji. Z uderzeniem oznaczonej godziny niech księża stają u ołtarza, na ambonie, w konfesjonale.

Na kwadrans przed obiadem i kolacją, o ile słucha się już spowiedzi i wieczorem, daje kierownik misji znak dzwonkiem u zakrystji, że słuchanie spowiedzi skończone. Na ten znak każdy ksiądz ma spowiedź rozpoczętą skończyć i natychmiast udać się na plebanję.

Nad porządkiem tym czuwać ma nie tylko misjonarz kierujący, ale i ks. proboszcz miejscowy, który w czasie misji wcale i tak do konfesjonale siadać nie powinien, chyba tylko

wyjątkowo. Najwięcej spowiedzi świętokradzkich to przed własnym proboszczem — dlaczego, to łatwo sobie dośpiewać.

7. Dla głuchych należy wyznaczyć dzień i godzinę do odprawienia spowiedzi przy konfesjonale, osobno dla nich w zakrystji lub w innem odpowiednim miejscu przygotowanem. Trzeba im to zapowiedzieć z ambony, aby uniknąć zamieszania i niepotrzebnych nieprzyjemności, które głusi często w kościele czynią.

8. I dla chorych trzeba także wyznaczyć termin i turę ich odwiedzenia i wyspowiadania przez jednego z księży misjonarzy, który przy tej sposobności zamienia im obowiązek słuchania kazań dla dostąpienia odpustu zupełnego na inny dobry uczynek.

9. Każdemu z penitentów radzi się dać odpowiednią pamiętkę misji, więc obrazek n. p. z wydrukowanymi na drugiej stronie aktami strzelistymi, modlitwą przed krzyżem misyjnym i prośbą o wytrwałość.

10. Do stołu świeckich ludzi nie należy zapraszać. Gdy przyjdą, dać im śniadanie, jeśli byli u Komunji św., a za obiad trzeba ich przeprosić z powołaniem się na to, że księża muszą mieć swobodę.

11. W czasie kazań spowiadać się nie powinno, bo to strata dla penitenta i męka dla spowiedników.

I wieczorami do późnej godziny spowiadać się także nie radzi, bo na tem cierpią i księża i penitenci. Przy końcu tylko misji, gdy młodzieńcy i mężczyźni nie mogli się w dzień wyśpowiadać, możnaby zrobić wyjątek, ale to należałoby zapowiedzieć z ambony z wyraźnem wykluczeniem od nocnych spowiedzi kobiet.

12. Na misji trafiają się często różne „kazusy“, a czasem i śmieszne epizody. Trzeba je jednak zachować dla siebie i nie opowiadać ich przy stole, aby się nie narazić na „*violatio sigilli*“ nawet „*indirecte*“. W razie potrzeby zasięgnięcia rady do rozwiązania jakiegoś „kazu“ należy tak go opowiedzieć, aby absolutnie nikt nie mógł się domyśleć osoby penitenta.

13. Głównym owocem misji to spowiedź generalna, która ma być początkiem szczerego nawrócenia się do Boga i życia nowego.

Misjonarze uczą zawsze ludzi, jak taką spowiedź odprawić należy — uczy tego pewnie i proboszcz każdy tuż przed

misją — mimo wszystko spowiednikowi na misji pozostanie jeszcze wiele do zrobienia. Musi on przede wszystkim okazać się bardzo chętnym do słuchania spowiedzi generalnej, choćby ona była tylko pożyteczną, a nie konieczną, a potem pełnym miłości i cierpliwości ojcowskiej. Niech pozwoli więc wygadać się penitentowi z tem, co go najbardziej dręczy i zachęci go do szczerości. Pytania może stawiać dopiero wtedy, gdy penitent wypowiedział już wszystko, co wiedział i co mu dolegało. Ostatniem pytaniem powinno być: *„czy nie masz jeszcze co na sumieniu? czy będziesz już zupełnie spokojny? — czy byłbyś gotów pójść teraz na sąd Boski?”*

Że na misji tylko bardzo rzadko może zajść taki wypadek, aby komu rozgrzeszenia musiało się odmówić, rozumie się samo przez się. Bo kiedyż penitent będzie lepiej usposobiony, jeśli nie na misji? Trzeba się tu liczyć z tem, że jeśli kto na misji rozgrzeszenia nie dostanie, to bodaj czy przyjdzie jeszcze kiedy do spowiedzi!

Bądźmy tedy miłosierni, wyrozumiali i zadajmy sobie tyle pracy, żeby każdego penitenta naleźycie do absolucji usposobić i rozgrzeszyć.

14. Pokuty, zadawane na spowiedzi misyjnej, nie powinny być ani długie, ani uciążliwe. Bo wszak wszyscy, co na misji tyle kazań, w ciżbie i zaduchu stojąc, wysłuchać i duży szmat drogi codzien nawet wśród zawiei, deszczu i błota zrobić i godzinami na spowiedź wyczekiwać musieli, zebrali sobie dużo zasług przed Bogiem. Trzeba ich tedy pouczyć, by wszystkie te trudy ofiarowali Bogu jako zadosyćuczynienie za swe grzechy, a to im wystarczy przy małej pokucie, którą się im zadaje. Co braknie, to dopełni odpust zupełny, na końcu misji udzielić się mający, którego niech wtedy starają się dostąpić.

15. Co do Komunii św. generalnej i wspólnej, to jakkolwiek ona piękna jest sama w sobie i ma wiele dobrych stron, to jednak są i pewne cienie. Wielu ludzi nie utrzyma się od grzechu przynajmniej lekkiego, i będą ponownie cisnąć się do konfessjonatu z krzywdą dla tych, co jeszcze całkiem docisnąć się nie mogli. Nie wszyscy też potrafią wytrzymać kilka godzin na czczo, a może i czasu na tyle mieć nie będą.

A znajdują się może i tacy, co rozgrzeszenia nie otrzymali i dla uniknięcia wstydu przed najbliższymi swoimi przystąpią do Stołu Pańskiego.

Nie trzeba przeto zbyt urogować Komunii św. wspólnej i robić trudności tym, co o nią wsześniejszą proszą, lecz wyraźnie to zapowiedzieć, że do wspólnej Komunii św. zaczekać mają ci tylko, którym nie sprawi to wielkiej trudności.

16. Na misji odprawia się zwykle nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące z wiljami, z katafalkiem i z kazaniem, które wyzyskuje się do celów misji. Gdyby przypadkiem nie mogło się ono odbyć w czasie misji, należy je odprawić zaraz na drugi dzień po skończonej misji i poprosić parafian, aby na to nabożeństwo jak najliczniej przybyli na intencję dusz w czyśćcu cierpiących i Komunię św. przyjęli.

17. Zakończenie misji powinno się odbyć równie solennie, jak jej rozpoczęcie. Ustroić więc trzeba cały kościół, a przede-wszystkiem nosze, na których krzyż misyjny w procesji będzie niesiony, do czego wybrać trzeba kilku rostrych, pięknie ubra-nych, a poważnych mężczyzn.

Na „*Te Deum*“ niech wystąpią w swoich dystyktorjach wszyscy księża.

Po schowaniu Najśw. Sakramentu udziela kierownik misji odpustu zupełnego i błogosławieństwa papieskiego. Chwila to podniosła i bardzo rzewna, utkwii na długo w pamięci parafjan, jeśli się ich do tego należycie przysposobi.

IX.

Plan nauk w czasie misji ośmiodniowej.

Misjonarz każdy musi dobrze to wiedzieć, które kazania stanowią niejako jądro misji i nie mogą być pominięte i w jakim porządku muszą po sobie następować.

„*Cała siła i moc rekolekcyjnych nauk tkwi w tym loicznym i nieodproszonym związku, jaki pomiędzy pojedynczemi naukami zachodzi*“ — powiada ks. Załęski w swoich „*Konferen-cjach i naukach rekolekcyjnych*“¹⁾.

¹⁾ Wyd. z r. 1887. str. 114.

Kazania misyjne i nauki rekolekcyjne muszą przeto być planowo ułożone i tak się z sobą łączyć, by każde było koniecznym następstwem poprzedniego, a razem by tworzyły całość jak koluszką jednego łańcucha.

Uczestnicy misji muszą być tak prowadzeni, by każdy z nich musiał sobie wziąć pod rozwagę i umiał sobie rozumnie odpowiedzieć na te pytania :

Co jest moim celem i końcem ?

Co mię od tego celu mojego i końca odwodzi ?

Kto i co naprowadzić mnie znowu może do mego celu, od którego odszedłem ? i wreszcie

Co mnie utrzymać może silnie i niewzruszenie na drodze, prowadzącej mnie do mego celu ?

Odpowiedź na te pytania, to treść kazań misyjnych. Wedle tego założenia

pierwsze kazanie misyjne

(nie wstępne! bo o tem poniżej) będzie: *O celu i końcu człowieka.*

W kazaniu tem musi misjonarz ująć sobie, porwać i przykuć do ambony wiernych. Powitać, pochwalić, a przedewszystkiem zainteresować trzeba wszystkich wykładem i zmusić niejako do głębokiego zastanowienia się nad tem, w czym i gdzie leży prawdziwe szczęście człowieka.

Kazanie to, to nie nauka rekolekcyjna, ale mowa porwijająca i przenosząca człowieka w krainę niebiańską, do której wszyscy ludzie zdążać mają przez poznanie Boga, miłość ku Niemu i służenie Mu tu na ziemi.

Przy opracowywaniu tego kazania należy pamiętać, że to słowo: „*cel i przeznaczenie człowieka*“ ma podwójne znaczenie: cel ostateczny, — *terminus ad quem* — i zadanie, które człowiek ma spełnić, by osiągnąć mógł swój cel ostateczny. W jednym i drugim znaczeniu cel ten musi być omówiony i wyświetlony w tem kazaniu.

Chcąc jasno przedstawić ten „*terminus ad quem*“, trzeba wpieryw uzasadnić „*terminus a quo*“, a więc udowodnić istnienie Boga, jako Początku i źródła istnienia wszystkiego, a więc i człowieka i odpowiedzieć na pytanie: dlaczego P. Bóg stworzył człowieka, podnosząc to z naciskiem, że Bóg stworzył nas nie przymuszony np. wolą rodziców, ale tylko i jedynie z mi-

łości — z miłości ku Sobie, czyli dla chwały Swojej i z miłości dla człowieka, czyli dla uszczęśliwienia go na wieki. Tu będzie miejsce do kilku uwag o duszy nieśmiertelnej i w końcu wyjaśnić, co to znaczy służyć Bogu i że człowiek spełniając wolę Bożą, pracuje na własne wieczne szczęście.

Drugie kazanie

musi być *O grzechu*, jako o rzeczy, która staje człowiekowi na drodze do jego celu i od Boga go odwodzi, sumienie zatwardza, rozum zaślepia.

Świat ubarwia dziś grzech, tłómaczy go i umiewinnia słabością ludzką, potrzebą natury, koniecznością stosunków.

Zadaniem misjonarza jest przeto: przedstawić grzech w całej jego nagości, aby słuchacze wszyscy przejęli się złością grzechu i uznali go jako swoje największe nieszczęście, ale i zrozumieli, że jako ludzie obdarzeni wolną wolą i wsparci łaską Bożą, mogą powstać z grzechu i mogą się go ustrzedz.

Nie rozpacz, ale zapal do powstania z grzechu i do walki z grzechem ma wzbudzić to kazanie w sercach słuchaczy.

Temat to trudny, suchy, a jednak niestęchanie ważny — dla tego trzeba nad nim popracować, stosownymi przykładami i porównaniami je ożywić i taką zrobić dyspozycję, żeby słuchacze od początku do końca z jak największym zainteresowaniem słuchali tego kazania.

Po tych dwóch kazaniach, które wstrząsły do głębi serca słuchaczy i przerażyły ich, nastąpić musi

kazanie trzecie

uspakajające i wlewające otuchę w dusze wiernych, kazanie: *O Sakramencie Pokuty*. W kazaniu tem po uzasadnieniu, że sakrament ten ustanowił sam P. Jezus, należy wielki nacisk położyć na to, że sakrament ten ma moc zgładzić wszystkie nawet największe grzechy i zbrodnie i że kto na misji dobrze się wypowiada, to może być o przeszłość swoją zupełnie spokojnym i że nawet na sądzie Boskim nie będzie już wcale pytany o to, co było przed misją.

U pewnienie słuchaczy, że po dobrej spowiedzi misyjnej będą mogli spokojnie umierać, to najważniejszy dla nich motyw, by z misji korzystali, kazania żadnego nie opuszczali i do końca wytrwali.

Dlatego kazania tego nigdy na misji opuszczać, ani go też na inny dzień przekładać nie można.

W kazaniu tem należy to z wielkim naciskiem podnieść, że celem misji to przede wszystkim dobra spowiedź i uspokojenie sumienia i że dlatego wszystkie kazania i nauki ku temu zmierzać będą, by spowiedź ułatwić wszystkim, nawet najmniej oświeconym i najbojaźliwszym i że misjonarze zagwarantować to mogą, iż dobrze się wypowiedzi i znajdzie zupełny spokój sumienia każdy, co wszystkich kazań wysłucha.

Oprócz tego kazania potrzebne są na misji koniecznie jeszcze

trzy kazania o sakramencie Pokuty

a mianowicie: kazanie o *rachunku sumienia*, kazanie o *spowiedzi generalnej* i kazanie o *żałui i mocnem postanowieniu poprawy*.

Najodpowiedniejsze miejsce i czas na te trzy kazania, to trzy po sobie następujące poranki.

W kazaniu **O rachunku sumienia** nie dość będzie podać reguły jak się go robić powinno, ale trzeba przejść szczegółowo cały dekalog i przy każdym przykazaniu pouczyć słuchaczy, kiedy i jakim grzechem będzie jego przekroczenie.

O niektórych grzechach muszą być na misji osobne kazania — dla wyjaśnienia innych tu właśnie miejsce. To też opracować to kazanie trzeba starannie i z myślą o całości misji, a ożywić je przykładami i wypowiedzieć tak, aby i ci najmniej oświeceni wyznać się umieli na swych grzechach.

Kazanie to, choć na pozór najmniej efektu wywołujące, jest przecież niesłychanie doniosłe.

Kazanie o spowiedzi generalnej jest również na misji potrzebne nawet wtedy, gdy duszpasterz odnośny zaręcza, że na ten temat mówił kazanie przed samą misją.

Dobra spowiedź generalna to przecie cel misji, to owoc, który mają wydać te św. ćwiczenia.

W kazaniu tem trzeba wtrącić uwagi o szczerości na spowiedzi i o metodzie i porządku wyznawania grzechów.

Pożytek z tego kazania okaże się dopiero w samych spowiedziach, a i pociecha zarówno dla księży jak i dla wiernych.

Ostatnie miejsce ma **kazanie o żalu** — ostatnie dla tego, bo serca wiernych lepiej już do niego usposobione; każdy grzesznik po odprawionym wspólnie z misjonarzem rachunku

sumienia i po kazaniu o spowiedzi generalnej wie już za co ma żałować i dlaczego ma żałować za swe grzechy.

W kazaniu tem bić trzeba na to, iż żalu za grzechy musi być ten skutek, aby każdy odmienił się wewnątrznie, wziął rozbrat z grzechem i stał się prawdziwie dzieckiem Bożem.

Tematem kazań przedpołudniowych mają być

nauki stanowe:

w poniedziałek (trzymając się tej zasady, że misja rozpoczęła się w sobotę wieczorem!) nauka stanowa dla matek, we wtorek dla dziewcząt, w środę dla mężów i ojców, we czwartek dla młodzieńców.

Przedpołudniem trudno jest zebrać całą parafję już po raz drugi tego samego dnia — jednemu stanowi łatwo będzie uwolnić się od zajęć domowych — dlatego miejsce i czas dla tych nauk najodpowiedniejszy przed południem.

Nauki te budzą zazwyczaj wielką ciekawość, to też i ściąg na nie będzie wielki.

O czem mówić w tych naukach, co będzie koniecznem poruszyć w nich, to podyktuje każdemu księdzu roztropność pasterska i stosunki obecne parafjalno-społeczne.

W poniedziałek wieczorem

będzie kazanie *O śmierci*. I to będzie pierwsza „bomba“ do sumień i dusz słuchaczy. To wyrażenie „bomba“, którego pozwalamy sobie tu użyć, wskazuje, czem być powinno i czem na pewno będzie to kazanie.

W poniedziałek, czyli w drugi dzień misji i wieczorem mówi się to kazanie, bo poniedziałek zrana to najślabszy dzień misji. Nie wszyscy może parafjanie byli na rannem kazaniu, u niektórych wystygł już może nawet zapal pierwszy do misji, zwłaszcza u mężczyzn, ale byli rano sąsiedzi, była przedpołudniem żona, czy matka, więc sumienie i bojaźń ludzkich języków, a pewnie i prośba żony, czy matki sprawiają to, że i naj-obojętniejsi wieczór tego dnia przychodzą do kościoła. Nie spodziewają się nic nadzwyczajnego. Tymczasem kazanie o śmierci... wstrząsa ich, do zastanowienia się nad sobą zmusza, miażdży ich.

Przy opracowywaniu tego kazania trzeba pamiętać, że skutkiem wojny wszyscy niemal mężczyźni tak są otrzaskani ze śmiercią i to najokrutniejszego gatunku, że jej groza nie

robi na nich wcale wrażenia, zwłaszcza ta śmierć spokojna, w domu.

Trzeba też mieć na uwadze, że między słuchaczami znajdzie się dużo rodzin, które po tej wojnie żałobą okryte, oplakują stratę swych najdroższych mężów, ojców, braci, synów. Otóż poświęcić kilka słów pamięci poległych za Ojczyznę, pocieszyć pozostałych nadzieją zobaczenia zmarłych w niebie i od tego zacząć to kazanie o śmierci wypadaloby w tych czasach powojennych tem więcej, że chwyci się tym sposobem za serca wszystkich i do dalszych wywodów usposobi.

Głównym celem tego kazania to wyrobienie w słuchaczach tego przekonania, że trzeba im tak żyć, aby byli gotowi na śmierć każdej chwili. Z kazania tego — powiada św. Alfons — winni wyjść wszyscy z tem postanowieniem: *„Uczynię natychmiast to, co chciałbym w godzinę śmierci, abym był zrobić — uczynię natychmiast to wszystko, co będę musiał zrobić w godzinę śmierci — uczynię w tej chwili to, czego może w godzinę śmierci nie będę mógł zrobić“*.

W kazaniu o śmierci, a to samo trzeba powiedzieć o kazaniach o innych rzeczach ostatecznych, trzeba strzedz się przesady i zanadto drastycznego przedstawienia rzeczy. Nie jest na miejscu n. p. przedstawianie śmierci grzesznika jako ciężkiego konania, bo są przecie wypadki, że ciężcy nawet zbrodniarze mają lekkie skonanie, przynajmniej dla oka ludzkiego, podczas gdy ludzie poczciwi i świętobliwi wiele cierpią przy śmierci. Nie wszyscy też słuchacze mają tak silne nerwy, by wysłuchać mogli spokojnie i do końca opisu trupa w rozkładzie lub mąk piekielnych, zadawanych potępieńcom przez szatanów w sposób, który przedstawiają dawniejsi kaznodzieje.

Dnia trzeciego więc

we wtorek

wypadnie powiedzieć wieczorem kazanie *O grzechu nieczystości*.

Dlaczego w ten dzień i dlaczego wieczorem? We wtorek dlatego, że w środę rozpocznie się już spowiedź, którą kazanie o tym najczęstszym grzechu koniecznie poprzedzić powinno — a wieczorem dlatego, że na wieczornem kazaniu są wszyscy parafianie i że kazanie wieczorne robi najsilniejsze wrażenie.

We środę wieczór

przypadnie kazanie *O piekle*. Że trzeba, dziś zwłaszcza, udokumentować istnienie i wieczność piekła, o tem nikt chyba nie wątpi. Od tego też wypada zacząć to kazanie.

Wrażenie z kazania o piekle jest zwykle druzgocące. Należy je przeto na końcu złagodzić aktem miłości i wdzięczności ku Bogu, że nas od tej strasznej kary dotąd zachować raczył i prośbą serdeczną o litość i miłosierdzie, o dobrą spowiedź w czasie misji.

Z tego też powodu wypadnie następne zaraz kazanie

we czwartek rano

O miłosierdziu Boskiem. Nie, żeby bojaźń piekła zmniejszyć, lecz dla obudzenia w sercach słuchaczy ufności w dobroć i miłosierdzie Boże.

Celem tego kazania jest: do Boga pociągnąć i od wiecznego potępienia ratować dusze grzeszników. To też potrzebne ono na misji, a potrzebne właśnie po kazaniu o piekle, aby ludzie odwróciwszy się od grzechu z bojaźni kary wiecznej, unikali go potem z miłości ku Bogu.

W kazaniu tem nie tyle rozum, ile serce kapłańskie przemawia do ludu. Szeroko i na oścież otwarte dla siebie niebo niech widzą wszyscy, najwięksi nawet grzesznicy!

Nie lekajmy się tego, że wysławiając miłosierdzie Boże, ujmiemy przez to Sprawiedliwości Boskiej, bo Bóg — jak się pięknie wyraża Massilon — miłosierdzie Swe w czasie, a sprawiedliwość w wieczności wykonuje.

Dla tem pewniejszego pociągnięcia wszystkich grzeszników ku miłosiernemu Bogu urządza się

wieczorem tegoż dnia

uroczystość Najśw. Sakramentu z kazaniem o tej Tajemnicy. Jest to logiczne i psychologiczne następstwo.

Rano dowiedzieli się ludzie, że „*Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale żeby nawrócił się i żył*“, teraz poprowadzić ich trzeba do tego miłosiernego Boga, żywego w N. Sakramencie i kazać im zapukać do Jego najlitościwszego Serca i prosić o przebaczenie grzechów i o łaskę wytrwania w dobrem aż do śmierci.

Uroczystość ta i rzewna i ważna. Wśród łez i głośnego szlochania pada lud na twarz przed Swym Bogiem i przeprasza Go za swe grzechy i... wyczuwa przebaczenie — słyszy w duszy swej głos P. Jezusa, mówiącego doń: „*Ufaj synu! odpuszczają się tobie grzechy twoje*“.

Ten moment, to chwila niewypowiedzianego szczęścia dla ludu — on znalazł w tej chwili to, czego szukał i czego pragnął: spokój sumienia.

I dowiedział się, gdzie źródło łask i szczęścia prawdziwego. Z pobożnością wielką przystąpi nazajutrz do Stołu Pańskiego i pilnie odtąd spieszyć będzie do kościoła.

Te uczucia, tę wiarę i te dobre postanowienia ma wywołać kazanie o Najśw. Sakramencie. To też przygotować się i dobrze wszystko obmyśleć powinien ten misjonarz, na którego to kazanie wypadnie.

Następnego wieczora, t. j.

w piątek

wypadnie mówić *O miłości bliźniego*, bo miłość Boga w miłości bliźniego wyrazem i czynem się staje.

Gdzie tego okaże się potrzeba misjonarz wywołać musi w tem kazaniu gotowość darowania sobie wszelkich uraz i nawet publiczne pojednanie się nieprzyjaciół.

Niektórzy misjonarze mówią to kazanie wobec wystawionego na ołtarzu, rzęście oświetlonego i kwiatami przybranego wizerunku Ukrzyżowanego.

Na sobotę wieczór

jako że to jest dzień Matki Bożej, przypadnie kazanie: *O Najśw. Paniencie Marji* i oddanie całej parafji w Jej przemożną Opiekę.

Kazanie to jest tak ważną częścią misji, że prawie nie da się ona pomyśleć bez tego kazania. Uroczystość i kazanie o Matce Boskiej w czasie misji to radość i święto wielkie dla parafji w czasie misji.

Tematem do

kazań rannych i przedpołudniowych w piątek i w sobotę muszą być: *III* i *VII* przykazanie Boskie, wiara i rodzina katolicka.

W niedzielę rano

koniecznym jest kazanie: *O Kościele i obowiązku postuszeństwa dla Kościoła* — na sumie zaś: *O bliskiej okazji do grzechu*.

To ostatnie kazanie, to mowa — powiada św. Alfons — która bardzo irytuje szatana. Celem tego kazania: spowodowanie słuchaczy, by rzeczywiście usunęli od siebie bliską okazję do grzechu i wystrzegali się wszystkiego, coby ich do grzechu doprowadzić mogło.

Zakończenie misji

z procesją i ustawieniem krzyża misyjnego, oraz błogosławieństwem papieskiem i udzieleniem odpustu zupełnego przypadnie na niedzielę popołudniu. Kazanie, na ten cel opracowane, powinno być rekapitulacją wszystkich najważniejszych prawd w czasie misji poruszanych, z zastosowaniem praktycznym do życia. Wygłosić je należy z werwą i zapałem, aby dobrze i na długo utkwilo w pamięci uczestników misji.

Ma ono być jakby krótką misją i dlatego powiedziane być winno przez jednego z misjonarzy. Kaznodzieja obcy, choćby wielki mowca i dygnitarz wysoki, nie zrobi nigdy tego wrażenia, co misjonarz, który nawiązał już przecie ze słuchaczami w czasie misji serdeczny duchowny stosunek i zyskał sobie zaufanie.

Wielkie jednak wrażenie czynią i wielkiego uroku całej misji dodają słowa Biskupa dyecezyjnego, gdy po końcowem kazaniu misjonarza przemówić zechce do ludu z ambony.

Celem tego końcowego kazania to zachęta do wytrwania w dobrem. Nie znaczy to jednak, aby wyłącznie o tej wytrwałości mówić. Cel ten można osiągnąć i na innej drodze. Można np. powiedzieć kazanie o niebie i wiecznej szczęśliwości, o względach ludzkich, o mężnem wyznawaniu wiary, o krzyżu misyjnym, o Królestwie Chrystusowem, o Najśw. Sercu Jezusa, połączyć jedno z drugim misternie a logicznie i zdążyć zawsze do zamierzonego celu.

Niech się tylko kaznodzieja strzeże wszelkiej goryczy i wyrzutów, nawet wtedy, gdyby misja okazała się mniej owocną.

Jeśli w ciągu całej misji potrzebna była misjonarzowi wielka łagodność i słodycz, to tem potrzebniejsze są mu te cnoty na odchodnem.

W parafji pewnej przyszli na zakończenie misji socjaliści z zamiarem zakłócenia tej uroczystości. Ujęci jednak wielką

dobrocią misjonarza zamiast wyrządzenia mu przykrości prosili go, by pozostał jeszcze w parafji dla oświecenia ich w rzeczach wiary i wyspowiadania.

Zapodane tu tematy do 24 kazań misyjnych nie wyczerpują bynajmniej wszystkiego, co na misji powinno być poruszone i omówione. Brak w nich np. kazania o modlitwie, ale na ten temat można i trzeba mówić na „wykładzie“ i w „uwagach pastoralnych“ i kilka razy. Brak w nich także tego, co stanowi wewnętrzne udoskonalenie człowieka: nauki o cnotach św.

Czy nie dadzą się te braki uzupełnić?

I owszem! A sposobność ku temu daje **różaniec św.**, który w tym celu powinien odmawiać z ludem codziennie jeden z księży misjonarzy po południu w czasie od godz. 2 do 3, jeśli kazanie wieczorne z powodu krótkości dnia dość wcześnie być musi.

Każda z tajemnic różańcowych da misjonarzowi sposobność do objaśnienia na przykładzie jakiejś cnoty i zachęcenia ludzi do ćwiczenia się w niej.

Nauki te muszą być naturalnie krótkie, ale jędrne i w takie słowa ujęte, żeby dobrze utkwiły w pamięci słuchaczy. Trzeba się tu trzymać zasady: *non multa, sed multum*.

Z tego powodu należałoby na każdy dzień wybrać jedną tylko cnotę, najstosowniejszą dla audytorjum i najpotrzebniejszą w życiu codziennem, a o innych kilka tylko słów rzucić.

Odmawianie „*Ojciec nasz*“ i „*Zdrowasiek*“ dobrze będzie rozpoczynać na przemiany, więc w jednej tajemnicy niech je rozpoczyna ksiądz, w drugiej lud, bo ten sposób odmawiania różańca budzi większe zainteresowanie i podtrzymuje uwagę ludu.

Każdy dziesiątek różańca ofiarować należy na jakąś specjalną intencję, więc np. za matki, za młodzież, za chorych, na uproszenie św. cnoty czystości, cierpliwości i tp.

Że i do tych nauczek trzeba się przygotować, napisać je sobie i do ogólnego planu dostosować, rozumie to chyba każdy.

W jednym z dni końcowych misji należy z okazji różańca *poświęcić ludziom dewocjonalja* i odpustem je obdarzyć, zapowiedziawszy to naturalnie z ambony dnia poprzedniego. Z tej okazji będzie sposobność do nauki o odpustach.

O ile będzie potrzeba założyć w parafji *jakieś bractwo*, to uczynić to trzeba także z okazji różańca i wtedy ogłosić przyjęcie do niego i dokonać przepisanej ceremonji.

Zachęcić też trzeba ludzi, by wpisywali się do bractw istniejących w parafji i przyjąć zaraz uroczyście zgłaszających się.

Z okazji tej należy oczywiście powiedzieć krótką naukę o bractwach i wykazać korzyści duchowne z bractw płynące.

Odmawianie różańca przed kazaniem wieczornem ma jeszcze tę dodatnią stronę, że ściąga ludzi wcześniej do kościoła i nastroja ich pobożnie do wysłuchania kazania.

Przed nauką stanową możnaby zarządzić drogę krzyżową.

Z podanego tu schematu i planu kazań misyjnych wynika, że przy trzech księżach w jednym Kole wypadnie na jednego księdza kazań 8, a na jednego tylko kazanie jeszcze 9-te, wstępne.

Nie jest to więc robota tak wielka i ciężka, żeby się jej lękać. Trzeba tylko zmówić się i ugrupować tak jednak, by kierownikiem był zawsze ksiądz starszy i doświadczony, tematy między siebie odpowiednio rozdzielić i cały plan misji między sobą omówić.

Najtrudniejszym będzie pierwszy występ, lecz ufać trzeba, że ewentualne braki raczy Bóg miłosierny uzupełnić łaską Swoją św.

Druga misja pójdzie już z pewnością gładziej, a po kilku misjach wyrobi się każdy chętny ksiądz na dobrego misjonarza.

Ochoty tylko i zapału! odwagi i poświęcenia! — a Bóg błogosławieństwa Swego nam nie poskąpi.

Poza specjalnemi, wybranemi dla siebie, kazaniem winien każdy misjonarz opracowywać sobie powoli wszystkie kazania misyjne, aby w razie potrzeby mógł zastąpić jednego, czy drugiego kolegę.



X.

Plan nauk w czasie trzechniowych rekolekcji.

Nauka wstępna: O znaczeniu rekolekcji, ich potrzebie, a potem o celu człowieka.

Dzień I. Rano: Potrzeba religji — obowiązki względem Boga i Kościoła.

Wieczór: O celu i nadużywaniu stworzeń — o grzechu — o karach za grzech na tej ziemi — o piekle.

Dzień II. Rano: Rozbiór dekalogu — 3 pierwsze przykazania.

Wieczór: O śmierci — oddanie w opiekę N. M. P.

Dzień III. Rano: Rozbiór dekalogu — 7 dalszych przykazań.

Wieczór: O miłosierdziu Boskiem.

Przed Komunią św.: O unikaniu okazji do grzechu i o środkach do wytrwania w dobrem.

Nb. Przed każdą nauką kilkuminutowy wykład 5 warunków Sakr. Pokuty.



XI.

O uroczystościach misyjnych.

Dla uświetnienia misji, rozbudzenia pobożnego nastroju i upamiętnienia ludziom misji konieczne są ceremonje i uroczystości, wypraktykowane już przez różnych misjonarzy i w skutkach swych prawdziwie nieocenione.

Nazywają je niektórzy księża złośliwie „szopką“. Poszło to prawdopodobnie stąd, że się tu i ówdzie nie udały, bo je źle i nieudolnie urządzono.

Mówmy jednak co chcemy, a to pozostanie zawsze przecie prawdą, że na serca ludu trzeba działać przez zmysły.

Gdyby zresztą ceremonje i uroczystości misyjne były tylko „szopką“, to nie inne miano trzebaby nadać i wszystkim innym ceremonjom kościelnym, ale tego nikt przecie powiedzieć nie poważyłby się.

Pamiętajmy zresztą, że ze wszystkimi ceremonjami i uroczystościami łączy się i łączyć się musi modlitwa, tak bardzo potrzebna w czasie misji.

Do ceremonij i uroczystości misyjnych należą:

1. otwarcie misji,

2. misja dla dzieci,
3. przeproszenie P. Jezusa za wyrządzone Mu zniewagi przed Najśw. Sakramentem,
4. ofiarowanie parafji w opiekę N. Marji P.,
5. poświęcenie krzyża misyjnego i ustawienie go,
6. zakończenie misji z odnowieniem przymierza chrztu św. i błogosławieństwem papieskiem i
7. nabożeństwo żałobne za dusze w czyśćcu cierpiące.

Każdej z tych ceremonij poświęcimy tu kilka uwag, wyjętych z cytowanego już dzieła X. Maxa Kassiepa i z „*Klerus und Volksmission*“ misjonarza Henryka Boekla.

1. Otwarcie misji.

W ustępie IV wspominaliśmy już, że misję rozpoczynano dawniej od uroczystego wprowadzenia misjonarzy od granicy parafji w procesji. Nie wszędzie i nie zawsze da się to zastosować.

Zapodamy tu przeto „*ritus*“, praktykowany w djecezji Paderborskiej, jako więcej się nadający do naszych stosunków.

Wedle tego rytu wychodzi z kościoła procesja po misjonarzy na plebanję, u drzwi której podaje ks. proboszcz kierownikowi misji do pocałowania krzyż, który tenże, odbierając go z rąk ks. proboszcza, daje do pocałowania swym towarzyszom, a następnie błogosławi nim lud zebrany.

Z pieśnią „*Boże w dobroci*“ udaje się procesja do kościoła, gdzie kierownik misji intonuje, a za nim śpiewa potem chór „*Veni Creator*“ z wierszem i oracją.

Następnie wszyscy misjonarze razem śpiewają „*unisono*“: „*Jube domme benedicere*“, na co proboszcz od ołtarza tym samym tonem odpowiada: „*Dominus sit in cordibus vestris et in labiis vestris, ut digne ac competenter annuntietis Evangelium Summ in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen*“, czyniąc równocześnie krzyż nad nimi.

Krótkie potem przemówienie proboszcza od ołtarza na powitanie misjonarzy i prośba do parafjan, aby pilnie z misji korzystali, może zrobić dobre wrażenie.

Bezpośrednio potem wstępuje na ambonę wyznaczony ku temu misjonarz i wygłasza kazanie wstępne.

Celem tego kazania jest przede wszystkim pozyskanie sobie serca ludu. Trzeba dlatego kazanie to nacechować wielką miłością i słodyczą, wypowiedzieć je spokojnie, a strzedz się wyrazów uszczypliwych, porównań i przykładów drażliwych.

Pewien misjonarz przytoczył w kazaniu wstępnym szynkarza, który nie chciał wziąć udziału w misji i innym to doradzał. I jakiż był tego skutek? Oto wyszedł w tej chwili z kościoła szynkarz tej parafji, jak najlepiej do misji usposobiony, i więcej na misji się nie pokazał.

Przytoczył znowu na innej misji ksiądz cytat z Izajasza proroka¹⁾: „*Opowiadaj ludowi złość ich, a domowi Jakóba grzechy ich*“ i Jakób jeden, nie najlepszej używający sławy, spostrzegł na sobie wzrok sąsiadów i tak się speszył, że wyszedł natychmiast z kościoła i po wielu trudach proboszcza dopiero zdecydował się przyjść jeszcze do kościoła pod koniec misji.

Te przykłady, z życia wzięte, przytoczone przez starego misjonarza, świadczą najlepiej, jak ostrożnym i jak delikatnym we wyrażeniach musi być kapłan w tem wstępnem kazaniu.

Ująć sobie wiernych i wywołać w ich duszy postanowienie korzystania z misji, choćby to wiele trudu i upokorzenia miało ich kosztować, oto zadanie misjonarza, stojącego na początku misji przed wiernymi.

W kazaniu tem trzeba wykazać pożytek z misji tak dla każdego pojedynczego człowieka, jak i dla rodzin i gminy i parafji całej, a zbić też zarzuty i uprzedzenia jednych, pochwalić gorliwość drugich — wszystkim zaś prosić przy końcu kazania o modlitwę i pomoc w pozyskiwaniu dusz dla P. Jezusa.

Po kazaniu zapowiada się porządek misji z oznaczeniem godziny, której potem ściśle trzymać się trzeba.

2. Misja dla dzieci.

Dla dzieci udział w misji jest prawdziwem weselem duchowem. Nie można ich przeto z misji wykluczać, ale owszem od dzieci pracę rozpocząć należy — najpierw dlatego, żeby później nie zawadzały i nie przeszkadzały starszym, a potem dlatego, że przez nie pozyska się dla misji rodziców.

¹⁾ 58, 1.

Nauk dla dzieci wiele nie trzeba. Wystarczy pewnie jedna nauka przed spowiedzią, którą zarządzić trzeba zaraz w sobotę po południu, a druga przed Komunią św. w niedzielę rano, wnet po pierwszym kazaniu dla starszych.

Zgromadzone pod kościołem dzieci pod dozorem swych nauczycieli wprowadza się do kościoła na Komunię św. w procesji wśród odgłosu dzwonów.

Gdzie dziatwa szkolna ma swój sztandar i feretron, to niosą je dzieci pięknie przybrane.

W kościele ustawia się przed W. Ołtarzem na odpowiednim podjum figurkę lub obraz Dzieciątka Jezus, oświecony rżęsiście i kwiatami ubrany ze strażą z dzieci za aniołków ubranych.

Gdy dzieci wejdą do kościoła, prowadzi się je do chrzcielnicy, dla odnowienia przymierza chrztu św., a następnie odprawia się dla nich Mszę św. z nauką odpowiednią.

W czasie Mszy sw. udziela im się Komunii św. w ten sposób, że jeden z księży podstawiia każdemu w stosownej chwili patenę pod brodę.

Po skończonej Mszy św. udziela się dzieciom błogosławieństwa wedle formularza z rytuału: „*Benedictio puerorum*“, którą dobrzeby było przetłumaczyć na język polski i w tym języku ją odmówić.

Na zakończenie tej uroczystości wystawia się Najśw. Sakrament w puszcze — dzieci śpiewają wtedy: „*Przed tak wielkim*“, lub pieśń: „*Chwalmy ten nieskończony*. Po błogosławieństwie N. Sakramentem i odśpiewaniu 3 razy: „*Niechaj będzie*“ śpiewają dzieci jeszcze pieśń do św. Anioła Stróża i rozchodzą się do domu.

Obecność rodziców na tej uroczystości pożądana.

3. Przeproszenie P. Jezusa w N. Sakramencie.

Uroczystość ta ma miejsce, jak się to już wyżej powiedziało, we czwartek wieczorem. Rozpoczyna się wystawieniem N. Sakramentu w monstrancji wśród zwykłych śpiewów, poczem następuje kazanie o N. Sakramencie, w którym podnosi się obecność P. Jezusa żywego w tej Tajemnicy i należną Mu cześć w części pierwszej, a zniewagi, wyrządzone Mu i konieczność wynagrodzenia Mu ich w części drugiej.

Na umówione zdanie kaznodziei, który ma odmówić akt przeproszenia P. Jezusa, wychodzą do ołtarza kapłani w pięknych ornatach i z gorejącymi świecami w rękach i klękają przed „*Sanctissimum*“.

Za księżmi mogą klęknąć również ze świecami najpoważniejsi w parafji gospodarze.

Ołtarz musi być oczywiście rzęsiście oświetlony i kwiatami, choćby sztucznymi, przystrojony — obok Ołtarza z jednej i drugiej strony dziewczątka w bieli i chłopczyki z szarfami przez ramię z liljami w rękach. Na kościele sztandary i chorągwie, które na dany znak pokłon oddają P. Jezusowi.

Po odmówieniu aktu przeproszenia i skończonem kazaniu następuje procesja z N. Sakramentem i pieśnią „*Twoja cześć*“, potem błogosławieństwo i 3 razy „*Niechaj będzie*“ lub „*Chwała i dziękczynienie*“. I na tem kończy się ta uroczystość.

Dzwon za grzeszników milczy w ten dzień.

O ileby szło o ofiarowanie się rodzin lub całej parafji Najśw. Sercu Jezusa, kazanie musi być oczywiście dostosowane do tego celu.

Akt przeproszenia P. Jezusa, czy ofiarowania się Sercu Jezusowemu, nie może być „*przylepka*“ tylko do kazania, ale koniecznem następstwem jego, a wygłoszony być musi z ogniem i zapalem, tonem bardzo uroczystym, a powoli, by lud rozumiał każde słowo i łatwo mu było powtarzać je za księdzem.

Wzór tego aktu podamy niżej.

4. Uroczystość ku czci Najśw. Marji Panny.

Jeśli w ołtarzu wielkim nie ma obrazu Matki Bożej, ustawia się na odpowiedniem podjum figurę Matki B. przed ołtarzem tak jednak, by ołtarz był widocznym — przybiera się ten ołtarzyk zielenią i kwiatami i oświeca rzęsiście. W około figury ustawia się wieniec dziewczątek w bieli, które oczywiście wyuczone poprzednio, śpiewają pieśń „*Nie płacz już dziecino*“, lub inną na dwa głosy. Po tej pieśni następuje kazanie, które kończy się oddaniem całej parafji w opiekę Matki Boskiej. Po kazaniu następuje antyfona „*Pod Twoją obronę*“, potem wy-

stawienie N. Sakramentu i błogosławieństwo. Na zakończenie pieśń: „Ciebie na wieki wychwalać będziemy“.

Wzór ofiarowania parafji Matce B. umieszczamy na końcu tej książeczki.

5. Poświęcenie krzyża misyjnego.

Krzyż misyjny, duży, z drzewa twardego zrobiony i odpowiednim napisem zaopatrzony, jak o tem była już mowa w ustępie VI, kładzie się na odpowiednim podwyższeniu, aby go wszyscy widzieli. Przybiera się go zielenią i kwiatami i oświeca.

Celebrans z asystą, w szatach koloru czerwonego, przystąpiwszy do krzyża, śpiewa prefację „de cruce“ i wedle rytuału „Formula benedictionis crucis novae“ poświęca go, poczem wśród pieśni: „Krzyżu święty“ następuje adoracja tegoż krzyża.

Następnie biorą go na ramiona przeznaczeni do tego pięknie, w stroje narodowe przybrani, silni mężczyźni i niosą go w procesji na miejsce przeznaczone i ustawiają go.

Po ustawieniu krzyża staje na ambonie misjonarz głasza kazanie o znaczeniu tego krzyża.

Kazanie to może być ostatniem

Po kazaniu ogłasza się krzyża przywiązane i odmawia się „Ojczyźnie naszej“, 5 „Zdrowaś Marja“, 1 „Wierzy“ na intencję Ojca św. dla dostą

6. Odnowienie przymierza chrztu

Przy poświęceniu krzyża misyjnego, wracając do kościoła, ma krótką przemowę n z misjonarzami, zachęca do wytrwałości w wierze, Boga, zachęca do wytrwałości w wierze, wszyscy jako przykład do życia św. Boga, wiarę, zapowiada, że będzie: „Czy wyznają, przy Kościele św. katolickim, a odpowiadać głownie, pytania, jest sformułować

Pytania z jakiej książki
Po tym a i iela misjonarz
głosławieństwa p go, żegnaj

kiem i mówiąc: „*Benedicat vos Pater † et Filius † et Spiritus † Sanctus. Amen*“.

Po tem wszystkiem następuje uroczyste „*Te Deum*“ przed Najśw. Sakramentem w monstrancji, a na końcu pieśń do Matki Boskiej.

7. Nabożeństwo za zmarłych.

Nabożeństwo to odprawiają niektórzy misjonarze przed kazaniem o śmierci, inni na drugi dzień zaraz po skończonej misji. Rozpoczyna się to nabożeństwo częstką różańca za zmarłych i pieśnią: „*Dzień on dzień*“, poczem następuje kazanie, względnie Msza św. i wśród niej kazanie o czyściu, wyzyskując je do celów misji. Po kazaniu, względnie po Mszy św. następuje kondukt, do którego stają wszyscy księża.

Przez cały czas tego nabożeństwa palą się świece koło trumny, postawionej na katafalku, przybranym zielenią.

Jeśli to nabożeństwo odprawia się po skończonej misji, to po kondukcie można urządzić procesję na cmentarz i tam powiedzieć kazanie. Czyni to zazwyczaj głębokie wrażenie.



XII.

Praca po misji.

Wspominał niegdyś P. Jezus: „*Z królestwem niebieskiem nie możecie się walczyć jak z człowiekiem, który posiał dobre ziarno na polu. Ale gdy ludzie spali, nadszedł nieprzyjaciel, nasiał pszenicę i odszedł*”¹⁾. To dzieje się zwykle po każdej misji. Bóg Zbawiciel siał pełną ręką ziarno Swej nauki w duszach ludzich. Ale jeszcze misjonarze nie przekroczyli granicy, w której pracowali, z powrotem — do domu. Misjonarze, wysłannicy szatana, i sięją

Odnowienie przymierza chrztu
 na intencję Ojca św. dla

jest podobnie jak z człowiekiem, który posiał dobre ziarno na polu. Ale gdy ludzie spali, nadszedł nieprzyjaciel, nasiał pszenicę i odszedł. To dzieje się zwykle po każdej misji. Bóg Zbawiciel siał pełną ręką ziarno Swej nauki w duszach ludzich. Ale jeszcze misjonarze nie przekroczyli granicy, w której pracowali, z powrotem — do domu. Misjonarze, wysłannicy szatana, i sięją

a misjonarzy
 żegnają

Ale to tylko tam, gdzie „*spi*“ gospodarz parafji ks. proboszcz. I ztąd pochodzą one uprzedzenia do misji i one zarzuty, że misje już się przeżyły, że misja to tylko ogień słomiany.

W okolicy pewnej była misja w 3 sąsiednich parafjach. Dawali ją ci sami misjonarze, z tym samym wszędzie ogniem i zapalem i wszędzie z bardzo dobrym skutkiem.

Ale co się pokazało po 2 latach ?

W jednej z tych parafji wszystko szło w porządku. Ludzie chodzili pilnie do kościoła, nawet i w dni powszednie, frekwencja Sakramentów św. była ciągle wielka, zgorseżeń żadnych nie było; — młodzież, związana w bractwa, trzymała się doskonale, jednym słowem była to wzorowa parafja. W drugiej parafji pokazywać się już poczęły złe obyczaje — skarżono się przedewszystkiem na młodzież.

W parafji trzeciej zaś było już całkiem źle, gorzej nawet, niż było przed misją.

Gdzie tego przyczyna ? Oto w parafji pierwszej było dwóch gorliwych księży, którzy przypominali często swoim parafjanom nauki, podawane przez misjonarzy, postanowienia i przyrzeczenia, jakie wszyscy składali, zachęcali wiernych do modlitwy i do św. Sakramentów, pilnowali bractw założonych, więc wszystko było w porządku. Falszywi prorocy nie mieli tam posłuchu.

W parafji drugiej umarł ks. proboszcz, a dwaj młodzi księża, jeden chorowity, drugi młody i niedoświadczony, nie zdołali parafji utrzymać w ryzach i tak wkradły się tam różne zgorwienia.

W parafji trzeciej był ks. proboszcz sam, chorowity, bez żadnej energii, więc hulał tam szatan, siejąc pełnemi rękami kąkol zepsucia.

Pokazuje się ztąd, że misja tam tylko rodzi trwałe owoce, gdzie ks. proboszcz w dalszym ciągu ją prowadzi i używa wszelkich środków, by owoce z niej zatrzymać.

Są księża proboszczowie, którzy w tym celu co niedzielę prowadzą parafjan po sumie pod krzyż misyjny i tam modlitwy o wytrwałność w dobrem za całą parafję odmawiają. Pamiętają też o rocznicy misji i tak w ten dzień, jak i w dzień Znalezienia i Podwyższenia Krzyża, oraz w dzień Siedmiu Boleści Matki Bożej jakby jakie święto w parafji zapowiadają i stosowne nabożeństwa w te dni odprawiają z komunją generalną. Urzą-

dzają też corocznie jakby renowację misji w 3 dni 40 godzin-
nego nabożeństwa, spraszając księży z odpowiednimi kaza-
niami i do słuchania spowiedzi św. A bractw, związków i sto-
warzyszeń, wprowadzonych w czasie misji, lub na renowacji
pilnują jako bardzo ważnej części swego pasterzowania. Nabo-
żeństwo do Serca P. Jezusa, nabożeństwo majowe i październi-
kowe ku czci Matki Najśw., miesiąc marzec ku czci św. Jó-
zefa, to zawsze jakby rekolekcje dla parafji. To też kwitnie
tam wiara, dobre tam są obyczaje, parafja niedostępną się czyni
dla wysłanników piekła.

Tych, czy innych środków mogą ze skutkiem używać je-
dui, czemuż nie mieliby ich spróbować wszyscy? Trud to bez
wątpienia wielki, pracy i poświęcenia trzeba dużo, ale to nasz
obowiązek św. „*Euntes*“ — nie „*sedentes*“, lub „*requiescentes*“ —
docete, powiedział P. Jezus, a Psalmista mówi: że „*qui semi-
nant cum lacrimis, in exultatione metent.*“



Akt przeproszenia P. Jezusa obecnego w Najśw. Sakramencie.

Najmiłościwszy i czci najgodniejszy Boże i Zbawicielu
nasz! padamy przed Tobą na twarz my biedni grzesznicy, aby
wobec nieba i ziemi przeprosić Cię najpokorniej za wszystkie
wykroczenia nasze. O Jezu! wiemy jak nas kochasz i że wiele
wycierpiełeś dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Przelawszy do
ostatniej kropli Krew Twą przenaświętszą w czasie gorzkiej
Męki i śmierci Swojej, ofiarujesz się jeszcze codziennie za nas
w czasie Mszy św. i przebywasz nieustannie na ołtarzach na-
szych, abyśmy każdej chwili dostęp do Ciebie mieli — i kar-
misz nas przenaśw. Ciałem i poisz przenaśw. Krwią Twoją
pod postaciami chleba i wina — i zlewasz na nas obficie zdroje
łask Twoich.

Za to wszystko o! jakże Cię miłować — o! jakże Ci dzię-
kować winniśmy wszyscy! A my tymczasem cóż czynimy?

Oto gdy Ty wysilasz się, aby nas uszczęśliwić, my wysilamy się, aby boleść Twemu najśw. Sercu zadawać i za bezgraniczną Twą miłość bezgraniczną niewdzięcznością Ci odplacać.

O! niezliczone są zniewagi, które Ci ludzkość wyrządza od chwili ustanowienia Najśw. Sakramentu aż do ostatnich czasów. Wszelkiej złości doznało już od ludzi Twoje Najśw. Serce. Oziębłość i brak miłości, nieuszanowanie, lekceważenie kościoła, ołtarzy i samego Najśw. Sakramentu przy wystawieniu, w czasie Mszy św., przy Komunii św. — ba! nawet świętokradzkie przyjmowanie Cię na wzór Judasza — oto! zniewagi bolesne i ciężkie bardzo dla Twego N. Serca.

Ale o Jezu! racz spojrzeć na ten lud Twój tu zgromadzony! wszyscy do stóp Twoich padają — wszyscy ze łzami Cię przepraszają! — wszyscy o przebaczenie Cię proszą i o liłość i miłosierdzie żebrają!

Nie czuje się jednak lud ten godnym łaski Bożej i przebaczenia — do Ciebie tedy czcigodny pasterzu tej parafii i pośredniku między Bogiem a ludźmi zwracają się wszyscy z prośbą, abyś w ich imieniu przemówił do Pana Jezusa tu w Najśw. Sakramencie żywego i obecnego i wstawił się za nimi i przebaczenie im wyjednał — padnij na kolana czcigodny księżu proboszczu i proś za ludem Twoim! (Proboszcz mówi: Przebacz Panie ludowi Twemu!).

Najmilsi! ks. proboszcz spełnił już wasze życzenia i Pan Jezus przebaczył wam już wszystko, ale chce On jeszcze usłyszeć z waszych ust przyrzeczenie, że czcić i uwielbiać Go w Najśw. Sakramencie odtąd zawsze i aż do śmierci będziecie. Postawię wam dlatego kilka pytań, na które wy całą pierśią, głośno i serdecznie odpowiedzcie:

Czy nawiedzać P. Jezusa tu w kościele i na klęczkach modlić się z pobożnością wielką zawsze, a szczególnie w czasie Mszy św. przyrzekacie?

Czy do Komunii św. z wiarą głęboką, z wielką świętobliwością i jak najczęściej przystępować przyrzekacie?

Czy na adorację wspólną Najśw. Sakramentu, która się tu odbywa w każdą pierwszą niedzielę, jak najliczniej się gromadzić przyrzekacie?

O! dobra wola ludu tego! Przyjm więc o Jezu te jego przyrzeczenia i błogosław mu! A że wszystko, cokolwiek mo-

glibyśmy uczynić dla Ciebie, za mało jest jednak, by Cię uwielbić należycie i godnie złożyć Ci zadosyćuczynienie, więc ofiarujemy Ci o dobry Jezu! na uwielbienie Twego Najśw. Serca wszystkie zasługi Twojej męki i śmierci — wszystkie krople Krwi Twojej przenaśw. za nas przelanej — wszystkie modlitwy i uwielbienia Twojej i naszej Matki, Najśw. Panienki Marji — wszystkie śpiewy i pochwały Twoich aniołów i Świętych w niebie — i łącząc się z Nimi, z głębi serca wołamy całą pierśią: *„Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najśw. Boskim Sakramencie! Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, tylekroć i więcej bądź pochwalon Jezu ma miłości!”* O Jezu! dla Ciebie żyć, dla Ciebie umierać! do Ciebie należeć w życiu i w wieczności chcemy i ślubujemy! Amen.



Akt ofiarowania się Matce Boskiej.

O Marjo! przenaajczystsza i przenaajświętsza Dziewico! patrz! oto u stóp Twego obrazu klęczy i ręce i serce swe ku Tobie wznosi lud ten, aby Cię uczcić jako Panią i Królowę swą, aby Cię uwielbić jako Matkę swą, a nadewszystko, aby się Tobie całkowicie na służbę świętą oddać, aby sobie u Twego najlitościwszego Serca opiekę wyjednać.

Patrz o Marjo! matki wszystkie tej parafji oczy swe do Ciebie podnoszą i o wyjednanie im tej łaski u Jezusa, aby były dla swych rodzin tem, czem Ty byłaś dla najśw. Rodziny, najpokorniej Cię proszą. O najczystsza Oblubienico Ducha Świętego! uprosz niewiastom tej parafji, aby Ciebie naśladować, były wiernymi i czystymi oblubienicami dla swych mężów i prawdziwymi ich aniołami stróżami! O Matko najtkliwsza! uprosz tym niewiastom łaskę, by dzieci swe wychowywały na chwałę i pociechę Syna Twego i Twoją! Ciężkie ma życie niejedna z nich — wielkie i trudne zadania do spełnienia mają wszystkie! — bądź im więc pociechą, osłoda i ratunkiem — bądź im pomocą we wszystkich dobrych i złych przygodach i tak niemi kieruj, by wszystkie, wiernie Ci na tej ziemi słu-

ząc, w niebie ze wszystkimi domownikami swymi u stóp Twoich się znalazły i na wieki Cię wielbiły.

I mężowie i ojcowie tej parafji, uznając Cię o Marjo! swoją Panią i Królową, na klęczkach i ze łzami Cię proszą, abys ich za sługi Swe wziąć Sobie raczyła. W ciężkich wszyscy żyjemy czasach. Nieprzyjaciele Twoi o Marjo i Twego Syna wszelkich dziś używają sposobów, by wyrwać wiarę z serc naszych i oddać nas na służbę szatana i świata zepsutego. Wielu mężyczn i młodzieńców zeszło już niestety z drogi do nieba wiodącej i wielu ich stoi nad przepaścią wiecznego zatracenia. Prosimy Cię tedy o Marjo, Pogromicielko szatana, abys im na pomoc pospieszyła i ratowała ich od wiecznej zguby. Starłaś niegdyś głowę węża piekielnego, uczynże to i teraz; a mężów tu obecnych i młodzieńców wyzwól z jego niewoli i wlej w ich serca wiarę głęboką, zapal w ich duszy miłość gorącą, wzbudź w ich sercach pragnienie szczęścia wiekuistego. Pod Twoją obronę uciekają się wszyscy mężowie, ojcowie i młodzieńcy tej parafji i rzewnie Cię proszą, abys ich opieką Swą otoczyć raczyła, za co Tobie służyć i wielbić Cię wraz z Synem Twoim tu i na wieki przyrzekają i ślubują.

Są tu jeszcze dziewczęta — jedne czyste jeszcze i niewinne, drugie Magdaleny upadłe — ale wszystkie rozumieją, że Tobie Niepokalanej — tylko niepokalane podobać się mogą. Proszą Cię dlatego, abys je w obronę przed pokusami i napaścnikami na zawsze wziąć raczyła i przyrzekają Ci, że w czystości ciała i duszy żyć odtąd i umierać pragną. O weźże je o Marjo w Swą opiekę i uprosz im u Syna Twego tę łaskę, aby nie inaczey jeno z lilją czystości w ręku stanęły kiedyś przed Tobą.

O Marjo! litości i miłosierdzia pełna! spojrzij jeszcze na ten lud tu przed Twym ołtarzem rozklęczony! bo o to grzesznicy i grzesznice nieśmiało, ale z ufnością serca i ręce swe ku Tobie wyciągają i proszą Cię o ratunek, o przyczynę za nimi do Jezusa Syna Twojego. O zlituj się nad nimi Marjo! — spojrzij na nich miłosiernymi Swymi oczyma i wyjednaj wszystkim przebaczenie i wytrwałość w dobrem aż do śmierci!

Polecamy Ci też o Matko najlitościwsza! wszystkich starsuszków i chorych tej parafji i prosimy Cię: wyjednaj im zdrowie duszy i ciała i bądź nam wszystkim wspomogieniem i pocieszeniem w życiu i przy śmierci.

Ufamy, że nie wzgardzisz naszymi prośbami, że przyjmiesz nas w Swą najczulszą opiekę i na Swą służbę, w którą Ci się wszyscy oddajemy. A jeśli my niegodni jesteśmy wysłuchania, to nie wzgardzisz na pewno modlitwą tych dziewczątek niewinnych, które jako żywe aniołki ołtarz Twój otoczyły. Pomódlcie się więc dziecieczki za nami, módlcie się za rodzicami swymi, za braćmi i siostrami swemi, za chorych i konających i za grzeszników całej naszej parafji. (Dzieci mówią powoli: Zdrowaś Marjo — ksiądz kończy trzykrotnem: Amen, amen, amen.

Nb. Akt poświęcenia się rodzin Najśw. Sercu Jezusowemu wydali XX. Jezuici z dyplomem dla każdej rodziny z osobna. Tej samej mniej więcej formuły można użyć i do poświęcenia całej parafji.

